Nr. 261. We Lwowie, Wtorek dnia 12. Listopada 1878. Rok XVII.

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Predpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Za . . cowa . . . . 2 „ — „

Z przesyłką pocztową:
w państwie austrjackiem . 6 złr. — ct.
„ Prus i Rzeszy niemieckiej . . .
„ Francji . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . . . po 7 złr. 50 cent.
„ Włoch, Turcji i księst. Naddn.
„ Serbii . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pan Adams, Carrefour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonniere 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. 1. Maximilianstrasse 8. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmuję się za opłatę 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 11. listopada.

(Oczekiwana mowa Beaconsfielda. — Choroba cara. — Podróż Szuwałowa. — Projekt konferencji pokongresowej. — Sprawy delegacyjne. — Usiłowania opozycji centralistycznej przeciw Andrassemu. — Z Węgier. — Z Czech. — Z Moskwy)

Zwyczajem jest w Anglii, iż w drugą sobotę listopada odbywa się corocznie przy sposobności wyboru nowego lorda-majora miasta Londynu wielki bankiet w Guildhalli, w którym udział bierze zawsze cały gabinet i całe ciało dyplomatyczne. Zwyczajem jest dalej, że na tym bankiecie lord-major wnosi toast na cześć rządu i że na ten toast prezydent gabinetu odpowiada mową, w której wyłuszcza motywa polityki rządu, opisuje przeszłą jej działalność i szkicuje wytyczny kierunek jej działalności przyszłej. Ze względu właśnie na tę doroczną mowę *premiera* gabinetu angielskiego ta uroczystość i bankiet w Guildhalli przybierają charakter w wysokim stopniu polityczny, stanowią wypadek, którego Europa wyczekuje z natężeniem i do którego potem dorabia tysiączne komentarze. Przypomnijmy tylko, ile to wrzawy wywołała dwa lata temu mowa Beaconsfielda w Guildhalli, mowa, na którą w 12 godzin potem car odpowiedział wezwaniem wojennem do szlachty, wręczającej mu adres wiernopoddańczy w Kremlu moskiewskim.

Od tego czasu sytuacja w Europie w niczem się nie zmieniła co się tyczy stosunku Anglii do Moskwy. To samo prawdopodobieństwo krwawego starcia się obu tych mocarstw, jakie istniało wtedy, istnieje i teraz. Przez ten dwuletni perjod zyskaliśmy tylko tyle, że lepiej poznaliśmy Anglię i właściwiej oceniamy glinianą potęgę Moskwy. Wiemy że ostatnia wisi nad przepaścią i nie pada w nią, ale utrzymuje się na jej krawędzi, nie dzięki jakiejś swej wewnętrznej sile, nie dzięki nawet poparciu Niemiec, ale jedynie gwoli tego, że w Europie niema ani jednego mocarstwa, ani jednego nawet męża stanu, któryby dorósł do wysokości dzisiejszego zadania, umiał ocenić sytuację i zdobyć się na tyle siły i woli, aby nad nią zapanować. Wiemy przeto, że Moskwa jest silną nie sama przez siebie, ale przez to, że kupieckie widoki jednego mocarstwa, burżuazne pragnienie spożywania w spokoju owoców wystawy drugiego mocarstwa i dynastyczne ambicje, dążące do wyłatania zaborem na sąsiedzie dziur, wywołanych dwiema nieszczęśliwemi wojnami w koronie trzeciego mocarstwa, nie zdołają nigdy upleść jednolitej rózgi. Wiemy także, że Anglia nie jest ideałem szlachetności i że do serca jej trafiają rozmaite kompromisarskie projekta. Byle wykupić się od wojny, gotowa ona po połowie podzielić się z wrogiem majątkiem przyjaciela.

Doświadczyliśmy tedy wiele w ostatnich dwóch latach i znajomość naszę charakteru mocarstw wzbogaciliśmy bardzo. Dzisiaj przeto mowa Beaconsfielda, choćby jak energiczna, choćby jak wojownicza, nie zaimponuje nam wcale. Przyjmiemy ją krytycznie a w pogróżkach będziemy widzieli, w ich sile i ilości, cenę, jaką Anglia kładzie na nowe swe ustępstwa.

Niemniej jednak oczekujemy jej z natężeniem i niecierpliwością. Mówiono przecie tyle z jednej strony o formującej się zachodniej koalicji i o tworzącem się nowem ugrupowaniu mocarstw, a z drugiej o nowych kompromisarskich zabiegach Moskwy; być tedy może, że w mowie Beaconsfielda znaleźlibyśmy klucz do odcyfrowania licznych zagadek panujących nad dzisiejszą sytuacją.

Nie doczekamy się jednak prawdopodobnie tym razem repliki carskiej, tak jak to było dwa lata temu. Car chory, i to bardzo niebezpiecznie, — utrzymuje paryski korespondent *Timesa*. Nieprawda, car cierpi tylko na lekką kataralną gorączkę, twierdzi *Pol. Corr*. Mniejsza o jakość i stopień choroby. Troska o zdrowie carskie nie należy do rzędu uczuć, które powstawać mogą w sercu naszem. Nas zgoła nie obchodzi, co się dzieje w organizmie carskim, — mogą to być procesa zapalne błon śluzowych, mogą to być efekta zadanej trucizny; nas tylko obchodzi rezultat, którego oczekujemy z wolterowskim komentarzem w ręku, że w Moskwie panującym systemem rządu jest *despotisme, tempéré par le régicide* (despotyzm, poskramiany królobójstwem).

Czy w związku z tą prawdziwą czy może urojoną chorobą carską jest nowa podróż Szuwałowa, tego wcale przeniknąć niepodobna. Faktem ma być jednak, jeżeli zawierzyć można doniesieniu pism londyńskich, że Szuwałów udaje się do Londynu. *Times* twierdzi, iż po to, aby się pożegnać ze swymi przyjaciołmi, i złożyć rządowi odwołujące go listy. *Standard* utrzymuje, iż po to, aby zaproponować Anglii zwołanie konferencji pokongresowej, podobnej do tej, jaka się zjechała w Paryżu w 1857 r. po kongresie paryskim.

Celem tej projektowanej przez Moskwę konferencji jest oficjalnie: — uzupełnienie uchwał kongresu berlińskiego; nieoficjalnie: — wejście z Anglią w kompromis co do Rumelii. I dla tego to *Debaty* rozbierając dzisiaj projekt tej konferencji i wypowiadając wniosek, że konferencja taka nie przyjdzie do skutku, o tyle się mylą, a raczej jednostronnie rozumują, że nie uwzględniają ewentualności nowego kompromisu Anglii z Moskwą. Jeżeli do kompromisu nie przyjdzie, to nie ulega wątpliwości, że nie przyjdzie też i do konferencji, bo wtedy wszystkie szanse staną po stronie wojny; ale jeżeli poprzednio ułoży się między Moskwą a Anglią kompromis - tak jak to było przed kongresem berlińskim — to wtedy konferencja stanie się jedynym legalnym punktem wyjścia z dzisiejszej sytuacji. I do niej natenczas zarówno Anglia jak i Moskwa, zarówno Austrja jak i Niemcy przeć będą niewątpliwie. Kto wie nawet, czy projekt tej konferencji nie został opracowany w porozumieniu z Austrją i Niemcami, i czy oba te mocarstwa nie przystały już na podstawy kompromisu, mającego się Anglii zaproponować?

D. 9. bm. gabinet przedlitawski odbył naradę względem odpowiedzi na adres Izby posłów. Jakbądź odpowiedź korony wypadnie, ma być pewnem, że nie będzie daną przed końcem sesji delegacyjnej.

Trzech członków delegacji przedlitawskiej, i to od Izby panów, ks. Jabłonowski, br. Koller i br. Kellner złożyli mandaty delegacyjne, a podobno jeszcze dwóch innych to uczyni. Tłumaczą się oni lichym stanem zdrowia swego, — natomiast dzienniki centralistyczne zapewniają, że grają w tem inne pobudki, a mianowicie że ci panowie zgadzają się na politykę okkupacyjną, ale nie na osobę Andrassego, i dlatego aby głosowaniem swojem nie pomagać Andrassemu, ustąpili. Opowiadają nawet, że toczą się między centralistycznymi delegatami Izby posłów a delegatami Izby panów rokowania w tym duchu, że pierwsi z chęcią pozwolą wszystkie wydatki okkupacyjne, byle w jakiejbądź formie dano Andrassemu wotum nieufności. Komisja budżetowa, w której większość ma oppozycja centralistyczna, zamierza odrzucić najpierw fundusz dyspozycyjny, „z powodu trudnej jeszcze w ogóle sytuacji“ żądany w sumie 440.000 złr.; a w razie ostatecznym odrzucić pozycje etatu nadzwyczajnego.

Otóż co do owych trzech delegatów Izby panów — byliby oni zgoła mandatu do delegacji nie przyjmowali, gdyby mieli szkrupuły polityczne. Owe zaś konszachty z delegatami Izby panów albo są tylko wymysłem, albo opozycja centralistyczna myśli kapitulować i tylko przynajmniej jeszcze by rada ansie swojej zadośćuczyniła. To się wszystko na nic nie zda — chyba na dowód, że centraliści są tchórzami; bo skoro przyjęli adres w Izbie posłów, to powinni konsekwentnie idąc, postępować w myśl adresu także w delegacjach. Pisma półurzędowe drwią sobie z tych pogróżek, gdyż jakkolwiek wybór komisji budżetowej wypadł w duchu adresowym a więc zdawałoby się, że większość stoi po stronie oppozycji centralistycznej, wszelako pewnem jest, że w plenum delegacji rzeczy inaczej pójdą, gdyż opozycja centralistyczna, mimo, że hr. Coroniniego, zwolennika okkupacji wybrano na prezydenta, będzie tam miała tylko 27 głosów przeciw 32.

Wczoraj miał cesarz przyjmować obie delegacje. Jaka była przemowa prezydenta delegacji węgierskiej, donosi telegram, który jeszcze onegdaj po wydaniu numeru, wraz z innemi otrzymaliśmy (przypisek dla drągowych kronikarzy *Czasu*.) Opozycyjną ona wcale nie jest, jakoż nie mogła zadawać kłamu adresowi węgierskiej Izby posłów.

Otóż co do tego adresu, przynoszą nam ważny dodatek szczegółowe sprawozdania z dotyczącego posiedzenia węg. Izby panów. Na żądanie Tiszy, wprawdzie nie formalną uchwałą, ale jawnemi oznakami przyzwolenia skonstatowano, że umieszczony w adresie wyraz ubolewania „dotyczy tylko ofiar krwi, jakich okkupacja wymagała, ale nie samejże akcji, której Izba nie myśli ani pochwalać ani też ganić.“ Poczem adres został ostatecznie uchwalony — a więc z wykluczeniem wszelkiego nawet cienia oppozycji. W ogóle stawiane były tylko dwie poprawki przez br. Pronaja, którego poparł tylko br. Vecsey. Pierwsza żądała opuszczenia ustępu o ugodzie austro-węgierskiej, gdyż opinia jest jej przeciwną; druga zaś opuszczenia wyrazu „możliwość podniesienia siły podatkowej.“ Obie upadły. Dodajemy tu, że na 700 lordów węgierskich zaledwie 55 przybyło na rozprawę adresową, i adresu nikt nie uzasadniał.

Historja adresu węg. Izby posłów jest jeszcze bardziej charakterystyczna, mianowicie co do klubu rządowego, który ma ogromną większość w komisji adresowej. Posiedzeń komisji nie zwoływano, gdyż na nie mieliby przystęp także wszyscy inni posłowie; tylko wszystko porobiono na konferencjach członków, należących do klubu liberalnego, pod obowiązkiem zachowania sekretu. Na pierwszej przyszło do ostrych przymówek z Tiszą, który żądał bezwarunkowego pochwalenia okkupacji, przeciw czemu 8 do 9 członków żywo protestowało.

Ci zebrali się potem u Zsedeniego i uchwalili ułożyć i wnieść osobny projekt adresu. Do wniesienia jednak nie przyszło — gdyż d. 7. bm. zawarto kompromis, i jak słychać, za podstawę dyskusji przyjęto projekt opozycjonistów, tj. okkupacja będzie skrytykowaną, ale w sposób, na który się wreszcie zgodził i Tisza. Kiedy po tej konferencji przewodniczący komisji, Szlavy, zwołał formalne posiedzenie, i zapytał, czy żąda kto głosu w sprawie zapatrywań, jakie adres ma wyrazić, nikt się nie odezwał, i wybrano do wypracowania adresu podkomitet, przeważnie z owych opozycjonistów złożony; wszak adres już był gotowy!

Tak ten adres, jak i adres skrajnej lewicy ma być na dzisiejszem posiedzeniu węg. Izby posłów wniesiony; liga zaś wniesie swój adres dopiero w toku rozprawy, która się w połowie bieżącego tygodnia rozpocznie.

Co się tyczy delegacji węgierskiej, dość powiedzieć, że sprawozdawcą komisji spraw zagranicznych znowu został wybrany dr. Falk, redaktor *Pester Lloyda*, a więc będzie krytyka okkupacji, ale bez wotum nieufności.

Na posiedzeniu węg. Izby posłów z d. 9. bm. wniósł Emeryk Szalay interpelację z powodu znęcania się oficerów nad żołnierzami węgierskimi w kampanii bośniackiej; p. Iranyi zaś wniósł rezolucję, żądającą przedłożenia korespondencji dyplomatycznej między Austrją a Portą z powodu okkupacji. Skrajna lewica ma nadto wnieść interpelację, z jakich powodów komisarz austrjacki odmówił podpisania protokołu co do okrucieństw moskiewskich w Rumelii.

Sejm kroacki ma oprócz odpowiedzi, jaką korona dała deputacji z adresem przybyłej, otrzymać jeszcze reskrypt. Kroaccy członkowie węg. Izby posłów mają podobno zamiar wnieść adres także od siebie, mimo że adres komisyjny starał się uwzględnić Kroatów.

Z Pragi dnia 9. b. m. podaje *Nowa Presse* telegram nassępujący: „Dzisiaj wniesiono do namiestnictwa statut stowarzyszenia politycznego, którego jedynym celem ma być rozwinięcie w całym kraju szerokiej agitacji, dążącej do obesłania Rady państwa (przez Czechów) i odpowiedniego zagodzenia waśni narodowościowej (między Czechami a Niemcami). Do komitetu założycieli należą: Edward Gregr, Klaudy (młodoczesi), dr. Meżnik (poseł morawski), tudzież inni posłowie i dziennikarze.“ — Czy to prawda, domyśleć się nie możemy.

Podczas pobytu wojsk moskiewskich za Bałkanami ajent angielskiego „Towarzystwa rozpowszechniania pisma świętego“ zwrócił się do władz wojskowych moskiewskich z prośbą o udzielenie mu pozwolenia do rozdania żołnierzom moskiewskim po egzemplarzu nowego testamentu, przyczem przedstawił także egzemplarz książki przeznaczonej do rozdania; książka ta była przedrukowaną w Wiedniu z moskiewskiego wydania św. synodu i tem się tylko odróżniła od ostatniego, że druk jej był czytelniejszy a papier gładszy. Władza wojskowa zezwoliła i żołnierzom rozdali pastorowie Delton i inni do stu tysięcy egzemplarzy pisma św. w języku moskiewskim. Potrzeba wiedzieć, iż prawo moskiewskie zabrania używać w Moskwie pisma świętego w języku moskiewskim, które nie są wydane przez św. synod lub drukowane w drukarniach zostających pod duchownym zarządem. Wszelkie inne spotykane wydania bezzwłocznie mają być konfiskowane jako kontrabanda.

Po skończonej wojnie powracające wojska przywiozły z sobą do kilkudziesięciu tysięcy takich książek. Nie zważając na wyjątkowe położenie żołnierzy, jako zwycięzców zasypanych przez swych rodaków laurami, bukietami i kwiatami, nie zważając na to, iż zwierzchność wojskowa pozwoliła im przyjąć dar z rąk angielskiego ajenta, książki od nich odebrano. Lecz zjawiło się pytanie, co robić z tą masą książek? Urzędnicy, zajmujący się konfiskatą, nie namyślając się długo, zaproponowali oddać je moskiewskiemu „Towarzystwu rozpowszechniania pisma św.“ Towarzystwo naturalnie odmówiło najprzód dla tego, iż nie chciało przyjmować cudzej własności, a po drugie dla tego, iż niema prawa mieć u siebie pisma św., wydanego za granicą.

Ktoś poradził zwrócić dar napowrót darzącemu; zwrócono się więc do petersburgskiego ajenta „Angielskiego towarzystwa rozpowszechniania Pisma św.“, pastora Nikolsona; ten jednak odmówił, mówiąc, że nie ma prawa przyjąć książek, albowiem przy otwarciu filii towarzystwa w Petersburgu zobowiązano ajenta jej nie trzymać u siebie pod żadnym warunkiem innego pisma świętego w języku moskiewskim, jak wydanego przez św. synod. Ponieważ książki te są wydania wiedeńskiego, pastor Nikolson pomimo szczerej chęci przyjąć ich nie może.

Co będzie dalej z książkami, nie wiadomo; notując jednak ten fakt przedewszystkiem dla jego oryginalności, pytamy się, co mogło komu szkodzić, gdyby żołnierzom moskiewskim pozostawiono te książki? Jeżeli chodziło o to, ażeby duchowieństwo moskiewskie nie zubożało, to próżna była w tym względzie troska, bo w Moskwie duchowieństwo nie zna biedy; kiedy wszyscy tam stękają na ciężkie czasy, ono jedno stoi świetnie; są w Moskwie klasztory, mające do 600.000 rocznego dochodu.

Od 1. października do liczby 16 dzienników politycznych przybył jeszcze jeden, wychodzący bez uprzedniej cenzury: *Russkaja Prawda*, ale widocznie prawda moskiewska długo trwać nie może, bo oto za siódmym numerem odebrała pierwsze ostrzeżenie; jeszcze parę takich, a *Prawda* żyć przestanie. A ostrzeżenie pierwsze odebrała za wydrukowanie otwartego listu do szefa żandarmów, Drejtelna, aby nie był nadto surowym dla nihilistów, bo ostre środki wywołują ostrzejsze następstwa; cenzurze widocznie nie podobało się, że *Prawda* ośmiela się dawać nauki takiemu dostojnikowi jak wszechwładny szef policji tajnej.

Część Rumunii przyłączona do Moskwy stanowić będzie jeden powiat Izmailski; przed wojną roku 1856 część ta tworzyła dwa powiaty; Izmailski i Kagulski. Dnia 20. września został zatwierdzony etat dla urzędników, liczących 150 osób. — W skutek nadzwyczajnej łaski przyłączony powiat został najmiłościwiej uwolniony od wszelkich podatków aż do Nowego Roku. Ta wielka łaska jest aktem konieczności, bo władze rumuńskie, opuszczając kraj przyłączony do Moskwy, wybrały za rok z góry podatki.

Polacy w austrjackiej rozprawie adresowej.

II. Wszystkie dzienniki wiedeńskie, z wyjątkiem „Vaterlandu“, tego otwartego sojusznika Moskwy, mowę posła Hausnera podały w całej rozciągłości. Znane są czytelnikom naszym zdania tych dzienników. Nawet półofficjalne jak „Presse“ i „Fremdenblatt“ nie mogły odmówić uznania talentowi mowcy jak i wzniosłemu stanowisku, do jakiego podniósł wielkie sprawy agitujące Europę, i w ciasnych widokręgach obracającym się politykom pokazał, jak się godzi, jak się należy zapatrywać na te sprawy. Tylko dwa dzienniki, wydawane w polskim języku, uznały za stosowne, nie podać jej swoim czytelnikom, nawet choćby w streszczeniu.

Urzędowa „Gazeta Lwowska“, jako organ oficjalny, ma obowiązek traktować rzeczy bezstronnie, i brać sobie pod tym względem za przykład „Wiener Ztg.“, która nie wahała się wspomnianą mowę podać niemal w całej rozciągłości. Ale organ namiestnictwa i policji lwowskiej od dawna zeszedł na stanowisko organu frakcji konserwatywnej, i w interesie tej frakcji korzysta z przywileju nieopłacania stępla dziennikarskiego, aby tem lepiej służyć interesom partyjnym.

SZKICE KAUKAZU.

(Z życia Abchazów i Swanetów)

przez

WACŁAWA MASŁOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

III.

W spokojnym zwykle i cichym abchazkim aule gwarno było tym razem i ludno. Ze wszystkich stron zbierali się przyjaciele Kara-Bułata, żeby wspaniały urządzić mu pogrzeb. Na wązkich ulicach, dziedzińcach, otoczonych nizkim kamiennym murem, i w obszernych ogrodach, gdzie rosły morwy, kasztany, gruszki, jabłonie, cytryny, pomarańcze i mnóstwo innych doskonałych owocowych drzew, — gromadziły się tłumy Abchazów. Jedni z nich byli ubrani w jedwabne żupany, na haftki zapięte; drudzy mieli na sobie długie do kolan czerkieski z szarego sukna, ściągnięte u pasa wązkim rzemieniem z srebrnemi blaszkami; inni wprost na czerwoną koszulę zarzucili wołochate burki, czarne lub białe, a długie prawie do ziemi.

W nizkich domach o wysokich i spiczastych dachach, ułożonych z brusów bukowych, gospodarze przy kominku przyjmowali przyjaciół, gościnnie częstując ich ryżem, owocami i potrawką z kury. W niektórych domach, gdzie gospodarz był stary, kobiety wraz z gośćmi przy kominku siedziały, paliły fajki, na krótkich nasadzone cybuchach, i ze znajomością rzeczy rozmawiały o bieżących kwestjach. W domach zaś, gdzie gospodarz był młody i młodą miał żonę, gospodyni siedziała w swoim pokoju, i przez służące rozmawiała z gośćmi, siedzącymi w kunackiej. Dawnych przyjaciół i krewnych przyjmowała na kilka minut u siebie, przyczem gospodarz zostawał za drzwiami, bo według abchazkiego zwyczaju, mężowi nie przystoi w dzień widzieć się z żoną. Wprawdzie nie wszyscy krępowali się tym zwyczajem, za co też tacy mężowie dostawali nazwę niewieściuchów. Żegnając się z gośćmi, młoda Abchazka zwykle prosiła ich nic nie mówić mężowi o jej piękności, a tylko jak najbardziej wychwalać tuszę, bo według przekonania Abchazów, piękność kobieca zasadza się jedynie na okrągłych formach. Czem one są bardziej zaokrąglone, tem piękniej, a zbytku w tej mierze Abchazowie nie znają. Może się nie jeden uśmiechnie z takiego gustu mężów pulchnych Abchazek, ale z pewnością znajdą się tacy, którzy najzupełniej z Abchazami się zgodzą.

Przed szerokiemi drzwiami duchanu [1]), na płaszczyznie usypanej piaskiem, zebrali się Abchazowie starsi latami, lub rodem sławniejsi. Usiadłszy na ziemi z pokurczonemi po turecku nogami, słuchali oni pieśni starego derwisza, i miarowo głowami kiwali. A derwisz spiewał o bohaterskich czynach Kara-Bułata, wyliczał wszystkie jego bywałe i niebywałe zwycięztwa, i przyrzekał mu w raju trzy kopy hurysek, i codzień dzbanek świeżej b u z y s z y [2]).

W duchanie, za długim od ściany do ściany szynkfasem, siedział otyły i uśmiechnięty jegomość w długiej do ziemi czarnej kapocie z stojącym kołnierzem; na nogach miał białe pończochy i żółte pantofle a na głowie wysoki stożkowaty kołpak z czarnego barana. Długa a wązka twarz, nos nieskończenie długi i ostry, a siny podbródek zdradzały w nim Ormianina. Był to rzeczywiście przezacny pan Surinjanc, rodem z Nachiczewanu, gdzie do lat dwunastu, patrzał na szczyt Araratu i, przypominając, że ztąd ongi potomkowie Noego po całym rozeszli się świecie, — co, mówiąc nawiasem, wyszło im na dobre, — umyślił pójść za ich przykładem, pieniędzy i znaczenia szukać między obcymi. Było to dawno i pan Surinjanc już nie pamiętał jak bosy, z pustym węzełkiem na plecach, przyszedł z początku do Gruzji, gdzie swoją kieszeń nabijać, a ludzi rozumu uczyć zamierzał. Ale w Gruzji trudno już było nabijać kieszenie, bo wszystkie nauczycielskie posady przez poprzedników pana Surinjańca były tak szczelnie pozajmowane, że absolutnie, w żadnej wiosce nie mógł sobie miejsca wynaleźć. Poszedł więc dalej, posunął się w góry i po długiej wędrówce z kraju do kraju, doznawszy nieraz pogardy nieuków, co w żaden sposób nie chcieli rozumieć jego wyższości, poznawszy nawet przyjemność noszenia na karku garbowanej skóry, osiadł nareszcie w Abchazji. Tu naród był głupi, naiwny i nosa nie zadzierał, a pod tym względem wielce się różnił od innych ludów, o których pan Surinjanc miał bardzo niekorzystną opinię. Wybrawszy Abchazję za teren swych operacyj, z początku nigdzie stale nie mieszkał, lecz jeździł sobie po kraju, poznawał ludzi, stosunkom się przypatrywał, gromadząc w ten sposób mnóstwo wiadomości, mających tę samą, co kapitał wartość, bo przynoszących procenta. Kiedy tych wiadomości spora już się zebrała wiązanka, a pan Surinjanc już i temu i owemu księciu potrafił usłużyć, dobitnie przytem markując, że i na przyszłość wszelkich usług mogą się od niego spodziewać, kiedy słowem, poczuł stały grunt pod nogami, wówczas założył duchan w aule Abbasa-Hajdi, który go zaszczycał swoją przyjaźnią. W duchanie tym było wszystko, zaczynając od miodu, angielskiego porteru i wódki uruskiej, a kończąc na prochu, ołowiu, rzemieniach i mnóstwie innych rzeczy potrzebnych dla domu i w rycerskim rzemiośle. Miał także spory zapas różnobarwnych szkieł, blaszek bardzo pięknych, paciorek, wstążek, korali, — które bardzo tanio sprzedawał Abchazkom, a często nawet dawał w prezencie. Umiał tanio sprzedać, kupić bardzo drogo, umiał przyjacielowi załatwić interes i każdemu był nadzwyczajnie potrzebny. Gdyby, chowaj Boże, pan Surinjanc umarł, lub auł opuścił, wszyscy odrazu byliby się poczuli jak dziecko bez niańki. Zacny, pożyteczny był człowiek i wszyscy go otaczali największym szacunkiem, a zastanawiając się nad przeszłemi laty, kiedy jeszcze pana Surinjanca w aule nie było, nie mogli się dostatecznie wydziwić jak też żyć mogli bez niego? Ale bo też takie tam było życie!

Osiadłszy w duchanie, pan Surinjanc wcale nie myślał ciągle za szynkfasem siedzieć. Lubił życie ruchliwe, potrzebował świeżych wrażeń i świeżego powietrza. Raz, lub dwa razy na miesiąc, a czasem nawet częściej, właził stękając na konia i skrocza przecinał dolinę w kierunku do sąsiedniego aułu. W podróżach tych zwykle towarzyszył mu germek, który z tyłu, piechotą, zdążał za koniem pana Surinjanca. Gdy przybywali na miejsce, germek ciężko oddychał i ledwie się trzymał na nogach, a pan Surinjanc żałował go bardzo i wyrażał zdziwienie, że germek dotychczas nie nauczył się biegać.

Pan Surinjanc nigdy nie naznaczał sobie kierunku podróży, bo przybywając do stacji sam nie wiedział gdzie mu trzeba będzie dalej pojechać; zależało to bowiem od wiadomości, zebranych na stacji, lub od interesu, który się nagle przedstawiał. Zebrane wiadomości układał w pewnym porządku, rozwoził i obdzielał niemi różnych księciów, dając każdemu co mu się należało według własnej decyzji. Naturalnie, że wszędzie był dobrze widziany i przyjmowany bardzo gościnnie, bo wiadomości, które przywoził, miały dla każdego ważne znaczenie z powodu, iż wyświecały stosunki i zamiary sąsiadów. A już z pewnością nikt tak nie umiał odgadnąć prawdziwego znaczenia każdego wypadku i nikt nie potrafił odrazu określić całej jego doniosłości, jak pan Surinjanc.

Objechawszy w ten sposób sporą część kraju, pan Surinjanc wracał do domu, obliczał się, zamykał rachunek, i jakiś czas wypoczywał na laurach, a potem znowu w taką samą udawał się podróż.

Tak przechodziły mu lata, a z niemi wzrastało jego znaczenie, majątek pomnażał się, dobrobyt się zwiększał, i w końcu pan Surinjanc był już człowiekiem bogatym i poważanym. W miarę zaś, jak się to odbywało, stawał się coraz dobroduszniejszym. Dobroduszność zresztą leżała w jego charakterze. Kiedy ostatnią burkę za długi Abchazowi zabierał, to sam tak gorżko ubolewał nad nieszczęściem dłużnika, że ten musiał go w końcu pocieszać, i sam pierwszy wychwalał dobre serce pana Surinjanca.

Otóż tedy w dzień pogrzebu Kara-Bułata, pan Surinjanc za szynkfasem siedział po turecku na ławie pokrytej dywanem, palił kaljan i pił czarną kawę. W duchanie było pusto, bo dzień był przyjemny, i wszyscy woleli siedzieć na dworze, a korzystając z tej samotności, pan Surinjanc głębokim oddawał się myślom, i od czasu do czasu niecierpliwie tarł sobie czoło. Nareszcie zatarł ręce, klasnął językiem, i chłopaka zawołał:

— Indur, chodź no tu, diabełku!

Indur, bosonogi chłopczyna z długiemi jak u kobiet włosami, stanął przed gospodarzem, i ze strachu mrugał oczami, pomimo że pan Surinjanc uśmiechał się arcydobrodusznie.

— Nic nie robisz, mój mały diabełku, co, hę? Hulasz sobie? Hę?

Chłopczyna dłubał palcami i nosem pociągał; na płacz mu się zbierało.

— No, i czegoż się krzywisz, ty, ty, sowizdrzale! Chodź no tu bliżej.

Pociągnął go do siebie, i niby żartując tak go targnął za ucho, że Indur na głos się rozpłakał.

— No i czego beczysz, ty, babo! Ach, płaksa, fe, fe, na żartach się nie rozumiesz!

I za każdem słowem, które z wesołym wymawiał uśmiechem, dawał Indurowi w nos szczutki, tak, że w końcu chłopczynie krew się polała. Wtedy go od siebie odtrącił.

— E, mazgaju, idź precz! Umyj się, i biegnij mi zaraz wyszukać Hadżaw-Szubesa. Powiedz, że proszę go, żeby łaskawie próg duchanu przestąpił. Tylko, diabełku, nie trać mi czasu, a żwawo!

(C. d. n.)

[1]) D u c h a n — rodzaj karczmy.
[2]) B u z y s z a — napój kwaskowaty z ryżu i jabłek.

Mowa Hohenwarta znalazła w niem pomieszczenie, mowa Hausnera zredukowaną została na kilka wierszów. Ale mniejsza o organ oficjalny.

Inaczej ma się rzecz z „Czasem". Ten jako organ stronnictwa, monopolizującego dla siebie wyłącznie rzetelność polityczną, patrjotyzm polski i kierownictwo w sprawie narodowej, a służący przytem otwarcie kierunkowi niemoty narodowej, niemógłby, podawszy mowę p. Hausnera, rzucać na niego anatematu odstępstwa, jak to od kilku dni w każdym numerze czyni, bez ściągnienia na siebie zarzutu fałszerstwa. Czyż uszło uwagi redakcji „Czasu", że w ocenieniu mowy p. Hausnera przez dzienniki wiedeńskie, podnoszono a nawet wielokrotnie zarzucano jej specyficzną polskość?

Podawszy mowę hr. Hohenwarta, który w zgodnem postępowaniu z Moskwą widzi rękojmię dla interesów Austrji, i utrzymanie przyjaźnych stosunków z tem mocarstwem uważa za aksjomat każdego austrjackiego męża stanu, czyż rzetelność polityczna nie nakazywała podać także mowę Hausnera? Alę widać, że rzetelność polityczna nie ma nic wspólnego z tendencjami partji, której ustami jest „Czas". Mowa p. Hausnera rozwaliła kruchą budowę argumentów hr. Hohenwarta, a co więcej, wykazała całą nicość w określonej ogólnikach solidarności naszej delegacji. Tendencyjnym też fałszem jest, jakoby p. Suess w sprawie adresowej porówno z p. Hausnerem przemawiał, lecz szło „Czasowi" o zeszeregowanie pp. Hausnera i Wolskiego z wymienionym posłem niemieckim. Tymczasem p. Suess wcale nie przemawiał. Możemy też podać do wiadomości „Czasu", że między tymi, którzy po mowie p. Hausnerowi swoje uznanie okazali, znajdował się i ks. Lichtenstein z prawicy, któremu nasz poseł w polemice także nie przepuścił. Mimo zasad konserwatywnych, jakie ten młody, z Polki zrodzony książę wyznaje, okazał on więcej rzetelności politycznej, niż konserwatyści krakowscy.

Konstatujemy tedy, że oba organa konserwatystów galicyjskich zataiły przed swoimi czytelnikami osnowę mowy Hausnera, a uczyniły to oczywiście z obawy, aby cały ich systemat dotychczasowy nie został zgruchotany. Ulękli się olbrzymiego wrażenia jej, i przypuszczali, że podobnie jak książę Lichtenstein tak i ich czytelnicy mogliby być podbici. Nie pierwszy to raz organa konserwatystów w ten sposób postępują, ale prosta lojalność nakazuje, przynajmniej nie szkalować tego, czego się czytelnikom nie podało, a „Czas" zapomniał nawet o tem. Sztuki te jednak nie pomogą. Tylko liliputy tak postępują, a masy narodu nie będą baczyć na liliputów. Już przedtem, a niedawno podczas sesji sejmowej przekonano się namacalnie o systematycznem ciemięztwie wszystkiego tego, co góruje talentem, zdolnością fachową lub charakterem, a nie chce iść na służbę partji konserwatywnej, lecz ma zdanię niezawisłe. Zgnieść — złamać takie żywioły, ugiąć pod korzec, odepchnąć nawet od pracy, zrazić z udziału w czynie publicznym; podciąć wszystko, co się śmiało wychyla z pod strychulca nędznej, abderyckiej miernoty; zdyskredytować choćby najfałszywszemi zarzutami ludzi, usiłujących nakreślić nowe kierunki, wskazać zbawienne drogi, i wyprowadzić sprawę publiczną na proste tory: oto jedyna dążność, jedyne przemyśliwanie i suszenie mózgów u tych panów, lubujących się w tajemnicach, tudzież w chodzeniu po manowcach i po krętych drogach.

Inertia-sapientia była dotąd hasłem korporacyj kierowniczych naszemi sprawami, choć los Napoleona III. przekonał, że zasada ta znacznie spóźniona, i że prowadzi do Sedanu. Z wrażenia, jakie odniosła mowa Hausnera mogą się wyborcy przekonać, jak cenną jest rzeczą, nie bawić się w używanie zużytych, archeologiczno-muzealnych broni, lecz zamiast nich podnieść dzielny oręż odwiecznych ale zawsze żywych prawd dziejowych, prawd ludzkości, a podnieść go nie metodą smętnego pobąkiwania żabiego, ale grzmotem burzy, odświeżającej przygnębiającą, zatęchłą atmosferę, w którą otuliła społeczeństwo dyplomacja.

W r. 1848 mieliśmy także w Wiedniu delegację, ale nikomu w kraju nie przyszło na myśl, frazesować o solidarności delegacyjnej. Ci z naszych, którzy tam wyjechali ze sztandarem praw człowieczych, deptanych przez rządy przedmarcowe ordonansami, wynikającemi z reakcyjnych kongresów — rozwinęli ten sztandar śmiało i opanowali tym sposobem cały ruch cudzoziemski, otaczając aureolą sławy imię polskie, aureolą nie rycerzy średniowiecznych, ale rycerzy wolności. Ci zaś, których przerażał ten ruch, i którym się nie udawały próbki przeciwdziałań konserwatywnych, mieli przynajmniej męstwo, kłaść życie swoje. Dzisiaj zaś, zkarłowaciałe epigoństwo ich, umie tylko — szkalować mężnych kolegów w prawym boju pod jednym sztandarem. I wystawia swoje zera przeciwko kolosalnym cyfrom, niebaczne na rezultat dla sprawy. Wszak kiedy w listopadzie r. 1877 w rozprawie wiedeńskiej Izby poselskiej nad interpelacją w sprawie wschodniej, w której Polacy milczeli, ani jeden głos nie odezwał się przeciwko Moskwie, teraz już z wyjątkiem obozu Hohenwartowskiego, wszyscy prawie mowcy niemieccy, przyszli do świadomości niebezpieczeństw grożących od carstwa.

Rezultat ten należy zawdzięczać złamaniu systemu milczenia, bo na opinię publiczną tylko mową i czynem działać można. Milczenie mogło wychodzić i rzeczywiście wychodziło tylko na pożytek fałszu i obłudy, panujących w Europie, a opinja ludów — ten wypróbowany niejednokrotnie Samson, — spała, delegacja zaś polska we śnie tym odgrywała jeszcze rolę Dalili, i w interesie potęg wrogich, obcinała włosy olbrzymowi. Wystąpienie mniejszości delegacyjnej stwierdziło w całej świetności donosność i praktyczność hasła, danego w grudniu z. r. a powtórzonego i uzasadnionego w marcu b. r. na zgromadzeniach przedwyborczych w lwowskiej sali ratuszowej — hasła: „Z ludami a nie z gabinetami!" Stwierdziło ono zarazem, jaką niezmierną wartość mają trybuny europejskie dla Polaków szczególnie w chwilach, kiedy klęski ludzkości i bezrządność powszechna dochodzi wielkich rozmiarów.

Mądre a częste korzystanie z nich doprowadzi wkrótce imię polskie do dawnego honoru w świecie. Wytrwała zaś obrona praw ludzkości przez Polaków zapewni powodzenie samejże sprawie naszej, która nie jest niczem innem, jak tylko sprawą ludzkości, w skutek milczenia zaś naszych reprezentacyj była w opinii ludów uważaną za co innego, bo za sprawę feudalizmu, klerykalizmu, legitymizmu z Bożej łaski, rewolucji i Bóg wie jeszcze za co.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

z dnia 9. listopada.

Z powodu, iż we czwartek było święto uroczyste podług obrządku greckiego, odbyło się w sobotę posiedzenie Rady.

Prezydent p. Aleksander Jasiński zagaja posiedzenie, lecz odebrawszy z rąk radnego Piątkowskiego wniosek z podpisami, ustępuje z trybuny i wzywa pana Dąbrowskiego, jako starszego delegata, ażeby przewodniczył. Sam zaś natychmiast opuszcza salę.

Pan Dąbrowski zajmuje krzesło prezydenta i odczytuje wniosek, podpisany przez 56 radnych, ażeby panu Hausnerowi nadano obywatelstwo honorowe, przyczem oświadcza, iż ten wniosek będzie traktowany podług regulaminu, tj. odesłany będzie do magistratu a potem do sekcji.

P. Dobrzański zwraca uwagę, że ten wniosek podany jest jako naglący, więc zaraz powinna być najpierw kwestja nagłości roztrzygnięta.

Przewodniczący odpowiada, że słowo: naglący jest na wniosku przekreślone.

P. Dobrzański. Podpisywaliśmy ten wniosek jako naglący. Nie wiem kto słowo naglący przekreślił. Lecz ja stawiam teraz wniosek nagłości i proszę aby go poddano pod głosowanie.

Rada prawie jednogłośnie uznaje wniosek jako naglący.

W dyskusji nad wnioskiem samym zabiera najpierwej głos dr. Julian Czerkawski, który w skutek otrzymanego od wyborców wotum nieufności, złożyć musiał mandat do Rady państwa. Pan Czerkawski rozpoczął swą filipikę od potępienia dziennikarstwa, które obałamuciło opinję publiczną, a mianowicie to dziennikarstwo stało się tak przewrotnem od owego czasu, gdy wystąpiło przeciwko niemu. Potem przechodzi do mowy Hausnera, z niej dowodzi, że Hausner przeszedł do obozu wiernokonstytucyjnego i tam przewodził Polaków, że uniewinniał wiernokonstytucyjnych z swindlu finansowego, że odpadnięcie Belgii od Austrji nazwał nieszczęściem itd. — w końcu oświadczył, że gdyby Rada uchwaliła mu obywatelstwo honorowe, toby była uliczną gawiedzią, obałamuconą a może zapłaconą. Dlatego wnosi, ażeby wniosek odesłać do regulaminowego traktowania.

Radny Groman odpowiada dr. Czerkawskiemu na zarzuty, czynione dziennikarstwu.

Radny Dobrzański wykazuje zupełną bezpodstawność zarzutów, które dr. Czerkawski z mowy Hausnera wysnuł. Dalej przedstawia, że dlatego pięćdziesięciu radnych postawiło wniosek nadania obywatelstwa honorowego Hausnerowi, iż tenże wypowiedział jasno i otwarcie to, co każdy Polak o polityce gabinetu wiedeńskiego myśli, bez oglądania się na żadne względy utylitarne.

Wniosek dr. Czerkawskiego, odesłania do magistratu i sekcji wniosku pięćdziesięciu kilku radnych — upadł wszystkiemi głosami przeciw dwu — poczém dr. Czerkawski jeszcze raz głos zabiera, a odpowiada mu dr. Czyżewicz:

Gdy już przedtem dyskusja była zamkniętą, poddał przewodniczący wniosek nadania p. Hausnerowi obywatelstwa honorowego pod głosowanie. Wniosek ten został uchwalony wszystkiemi głosami przeciw dwom, tj. dr. Czerkawskiego Juliusza i dr. Filipa Zuckra.

Nastąpił drugi naglący wniosek o wynajęcie lokalu dla pomieszczenia dwu klas paralelnych w domu pani Korzeniowskiej dla szkoły św. Elżbiety. Szkoła ta bardzo obszerna, której wybudowanie kosztowało przeszło 100.000 złr., już obecnie niewystarcza, gdy szkołę Wydziałową w niej rozwinięto. Rada wniosek przyjmuje.

Dowiadujemy się dzisiaj, że prezydent miasta pan Jasiński, zamierza zrezygnować z prezydentury z powodu, iż wnioskodawcy nadania Hausnerowi obywatelstwa honorowego nie porozumieli się z nim pierwej nim postawili wniosek. Istotnie należało, wnioskodawcom o swym zamiarze zawiadomić pierwej prezydenta, ale ta okoliczność nie może być jeszcze dostatecznem uzasadnieniem do złożenia prezydentury. Rzeczą wnioskodawców jest teraz zniewolić pana Jasińskiego do odstąpienia od tego zamiaru, wytłumaczeniem się przed nim z tego zaniedbania.

Teatr.

„Wilhelm Tell" opera w 4. aktach Rossiniego, nagrodzona na konkursie wiedeńskim, liczą się do arcydzieł tego znakomitego mistrza, jest osnutą na treści mocno obchodzącej ludy — i dlatego jest zawsze miłem zjawiskiem na każdej scenie. I nasza dyrekcja wprowadzając scenę na coraz poważniejsze tory, tak w zakresie dramatu jak i opery, wczorajszem przedstawieniem „Wilhelma Tella" daje dowody coraz większej staranności i wysileń. Licznie zgromadzona publiczność i jej w czasie spektaklu zadowolenie, są wymownym dowodem i wskazówką że dzieła poważne, a starannie opracowane, przypadają do gustu i zawsze będą zajmować słuchaczów.

Przechodząc do gry artystów, mimo że p. Bossi (Matylda) tą razą nie grała roli tytułowej, stawiamy ją na pierwszem miejscu. Pierwszy to raz p. B. mieliśmy sposobność słyszeć w operze Rossiniego. Wtajemniczeni wiedzą aż nadto, że utwory tego kompozytora potrzebują prawie specjalnych w tym charakterze śpiewaków, i których też dlat go powszechnie nazywają Rossinistami. Nadzwyczajna słodycz i giętkość głosu, cieniowanie posunięte do najwyższej subtelności, objętość skali, siła tonu, czystość i niemal koronkowa przezroczystość w wykonaniu, oto są warunki jakich autor wymaga. Romans (as dur) scena i duet z Arnoldem w akcie II. odkryły nową stronę talentu p. B. Wykonanie było koncertowe, świadczące o wszechstronności artystki, zasobach głosu, ogromnej pracy, i głębokiem pojęciu autora. Nie dziw więc, że każde wejście na scenę tej ulubionej śpiewaczki, zaraz po pierwszych dźwiękach jej głosu budzi jakieś ciepło w duszy słuchacza, a kończy się zwykle burzą oklasków i kilkakrotnem wywołaniem.

Pan Zakrzewski w roli Arnolda, począwszy od Romansu w scenie II, aktu I., który odśpiewał prześlicznie, już w II. akcie, zwłaszcza w duecie z Matyldą, coraz więcej odczuwał zachwytów sztuki, i pod tem wrażeniem wpływał na publikę; jednakże w tercecie E dur, (który wczorajszego wieczora był koroną jego partji), największe sprawił na nas wrażenie.

P. Graziosi w roli Tella, był trochę nieusposobiony, lecz dobrą szkołą wsparty, trzymał się przez cztery akty, jak na Tella przystało — po bohatersku! Scena i modlitwa (F moll) z aktu III. nagrodzoną była przeciągłemi oklaskami.

P. Skalska i pp. Borkowski, Zboiński, Koncewicz i Alma sumiennie odegrali swe role, tylko Rudolf Harras (p. Wojnowski) zanadto miękko wziął całą partję, do tego stopnia, iż zdawało nam się, że śpiewa w sekrecie.

Chóry w *finale primo* trochę pokpiły sprawę, ale w scenie I aktu III (w chórze „hej radośnie serce rośnie"), który był odśpiewany bardzo czysto i z wycieniowaniem — zupełnie się zrehabilitowały.

W końcu musimy podnieść, że wykonanie uwertury i przygrywki do aktu IV nie pozostawiało nic do życzenia, co tem samem daje pochlebne mniemanie o siłach i pracy naszej orkiestry.

B. R.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 11. listopada.

* C. k. dyrekcja policji, powołując się na §. 6 ustawy o zgromadzeniach publicznych (ze względu na niebezpieczeństwo dla państwa) zabroniła projektowaną owację z pochodniami na cześć p. Hausnera, ponieważ, jak mówi reskrypt, „owacja ta może wywołać ze strony inaczej myślących demonstrację i sprowadzić choćby tylko chwilowe zakłócenie spokoju i porządku publicznego."

* Bankiet na cześć p. Hausnera odbędzie się w sobotę.

* Dowiadujemy się, że świadkiem okropnego wypadku, który wydarzył się dnia 23. września r. b. na kolei francuzkiej pomiędzy Toul-Nancy w skutek oderwania się pociągów — była tutejsza właścicielka magazynu mód pani M. Topolnicka.

* W korycie Pełtwy koło św. Michała, znaleziono dziś zrana zwłoki dziecka nowonarodzonego. Trup był przecięty na dwie części.

— **Z Cieszyna.** Walne zgromadzenie „Towarzystwa naukowej pomocy dla księstwa Cieszyńskiego", odbędzie się dnia 30. listopada r. b. o godzinie 1. z południa w lokalu czytelni ludowej w Cieszynie. Na porządku dziennym będzie: Sprawozdanie roczne i przedłożenie rachunków z roku 1877/8, wybór płowy dyrekcji, wnioski dyrekcji i wnioski członków.

— **Konkurs dramatyczny.** W przyszłą niedzielę, t. j. 10. b. m. ma być przyznane w Berlinie tak nazwane premium szyllerowskie najlepszemu dziełu dramatycznemu. Przez dwa poprzednie lata żaden utwór nie otrzymał nagrody. Posiada więc komitet teraz do rozsądzenia 3000 talarów, które ma prawo albo jednej przyznać sztuce, albo na trzy najlepsze rozdzielić. Jakoś się nie wiedzie konkursom dramatycznym. Nasze nie wywołały żadnego znakomitego dzieła. Ostatni krakowski spełzł na niczem. Przeważa też obecnie zdanie, że najlepiej wyznaczać nagrodę sztukom dopiero po ich przedstawieniu i skoro się okaże, iż stałe mają powodzenie. Nawet premiowane dramata przez komitet szyllerowski nie wytrzymały próby czasu. Oprócz może Hebbela „Nibelungen", żadna z tych sztuk, ani Geibela „Sophonisba", ani Krusego „Die Gräfin", ani Lindnera „Brutus i Collatinus", nie staną się zapewne trwałą ozdobą teatru i literatury. Jak zwykle, gdzie tylu bywa odsadzonych od nagrody autorów, niemały często powstaje krzyk na konkursowe komitety. I tak szyllerowskiemu zarzucają, że się składa z ludzi niezdolnych wytrawnego sądu. *Montagsblatt* mówi: „Kto kiedy widział prof. Curtiusa, wielkiego archeologa w teatrze? Hermann Grimm wie wszystko, co się tyczy Michała Anioła i renesansu, ale nic o scenie, — Treitschke, głuchy jak kamień, nigdy w teatrze nie bywa, — Julian Schmidt, sekretarz komitetu, dawno już odsądzony został przez Lassalla od wszelkiego zmysłu krytycznego, — a Gustaw Freytag tak się zagłębił w historyczne studja odległej przeszłości, że stracił do szczętu współczucie z nowożytną sceną.

— **Ślub hrabianki Bismark** odbył się d. 5. b. m. o godzinie wpół do czwartej w wielkiej sali gmachu kanclerskiego, na której wśród prześlicznych drzew palmowych urządzono ołtarz. Po ślubie odbyła się uczta familijna a w dwie godziny później młoda para wyjechała na Drezno i Wiedeń do Włoch. Na wieczorku w wigilię ślubu znajdował się także książę następca tronu, wielu dyplomatów, ministrów, jenerałów i t. d. Dzienniki wymieniają księcia Radziwiłła, lorda Odo Russel z żoną, ks.

Listy wygnańca.

przez

Józefa Banickiego.

(Dokończenie).

Patrjotyczne stronnictwo dopuściło się wprawdzie niejednokrotnie błędu w obrachowaniu siły narodu. Przeceniwszy bowiem te siły, pomnożyło liczbę klęsk, które tamto stronnictwo na naród sprowadziło. Jakkolwiek więc i wiara w własne siły nie zawsze zbawia, zasada przecież jaką ona daje narodowej polityce jest jedynie pewną, dobrą i twórczą. Gdy zasada stronnictwa o łaski starającego się usypia i tłumi wszelkie życie w narodzie i sprowadza gnuśność tę zwiastunkę rozkładu, — zasada stronnictwa własnych sił budzi, ożywia i pobudza do samodzielnej pracy. Jest to więc zasada postępu i ciągłego ruchu, która doprowadzi na pewno do zwycięztwa wtedy, gdy jej zwolennicy połączą z nią umiejętność dokładnego obrachunku politycznego, czyli innemi słowami, gdy takie tylko czyny przedsiębrać i wywoływać będą, które są w zakresie możności sił narodowych.

Możność zachowania bytu rzeczypospolitej polskiej była niewątpliwą, lecz polityka partji dworskiej nie dopuściła rozwinięcia sił narodu dla jej obrony. Ciągłą uległością dla Katarzyny, takiemi faktami jak sejm 1772 r., jak sejm grodzieński, jak wreszcie Targowica, sparaliżowała ta partja usiłowania patrjotów i wywołała upadek państwa polskiego. Ona to uczyniła możebnemi jego rozbiory. W epoce porozbiorowej wszystkie też usiłowania patrjotyczne podźwignięcia Ojczyzny, były albo osłabione, albo sparaliżowane przez to, iż ta sama partja nie dopuszczała nigdy rozwinięcia w stanowczej chwili wszystkich sił narodowych. Była ona niechętną działaniu legionów; w czasie kampanii 1812 psuła sprawę przez swe konszachty z Aleksandrem I.; w r. 1831 wywołała klęskę przez to, iż oglądała się na pomoc z zagranicy. Gdyby bowiem zamiast wyczekiwania pomocy zagranicznej, zawsze niepewnej a więc złudnej, uwierzył był rząd narodowy w siły narodu i powołał je wszystkie do broni, bylibyśmy mieli trzykroć silniejszą armię, która pod dzielnymi jenerałami, jakich wtedy nie brakło, potrafiłaby wywalczyć na Moskalach niepodległość. Możność zwycięztwa w 1831, krytyka historyczna dostatecznie udowodniła, sam zaś książę Adam Czartoryski wyznał, iż dlatego rząd nie użył ku obronie wszystkich sił, jakie naród posiadał, bo spodziewał się pomocy zagranicznej.

Gdy więc dzieje porozbiorowe przedstawiają liczne fakta szkodliwości tej polityki, co nie chce się oprzeć na narodzie, nie wspominają ani o jednym, któryby przemawiał za jej użytecznością. Nie sprowadziła ona bowiem nawet ulgi żadnej w ciężkiej doli Polaków, nie wyżebrała u dworów żadnej istotnej na lepsze przemiany. Z łaski Polacy nigdy, żadnej koncesji nie otrzymali. W. księstwo warszawskie wywalczyły legiony; królestwo polskie było formacją kongresu wiedeńskiego, który liczyć się musiał z faktem istnienia ks. warszawskiego; małoważne nawet koncesje jakie nadał Aleksander II. w r. 1861 królestwu nie były bynajmniej aktem dobrowolnym, aktem łaski, — lecz skutkiem silnej i powszechnej agitacji narodowej. Publicyści stronnictwa dworskiej polityki usiłują wprawdzie dowieść, iż koncesje te były zdobyte wpływem Wielopolskiego, lecz przeciwko ich twierdzeniu przemawia data nadania koncesji i fakt, iż margrabia powołanym został do władzy dla ich wykonania. Wielopolski był właśnie przedstawicielem dworskiej polityki, wszystkiego oczekującej od łaski monarchy. Przeprowadzając więc nadane reformy, nie szukał oparcia w narodzie, za nic miał jego siłę i rozum, — starał się zaś ciągle o łaski dworu i o jego poparcie, jedynym sposobem jaki uważał za skuteczny, to jest prześladowaniem i uciskiem narodu. Rezultatem takiego postępowania było, że oburzył wszystkich na siebie, reform nie wykonał i zepsuł dzieło rozpoczęte przez patrjotów, wywołując przez znęcanie się swoje przedwczesne powstanie. Polityka więc dworska stronnictwa okazawszy się już dawniej niezdolną do ocalenia bytu państwa a następnie do jego oswobodzenia, okazała się teraz niezdolną do urządzenia i do spożytkowania warunków znośniejszego bytu pod obcym rządem, jakie naród zdobył swoją ofiarnością i walką.

Historja zapisawszy same tylko niepowodzenia polityki szukającej ocalenia w drodze łaski, tem samem wykazała, iż polityka ta jest niepraktyczną i szkodliwą i fałszywą. Oddziaływanie jej bezpośrednie na społeczeństwo również dobitnie udowodniło jej szkodliwość. Skutkiem bowiem tego oddziaływania zrywa się jednolitość narodowego charakteru, psują się narodu obyczaje i cnoty publiczne. Na razie niewidoczny, w następstwie czasów jednak każdemu łatwo dostrzedz się daje wpływ destrukcyjny tej polityki. Ideały narodu pod jej wpływem ciemnieją, myśl polityczna ginie, ciążenie zaś ku obcym punktom staje się coraz silniejszem, tak, że w końcu nawet moralna jedność narodu utrzymaćby się nie dała przy bezspornem zapanowaniu polityki dworskiej.

Jeżeli dotąd te skutki nie ujawniły się jeszcze dość wybitnie, należy to przypisać przeciwnemu działaniu stronnictwa patrjotycznego, czerpiącemu z narodu swą siłę, wspólnie z nim pracującemu i w jego tylko duchu mogącemu rozwijać się ku celom przez historję oznaczonym. Błędy przez to stronnictwo popełniane, o których już pisaliśmy, opłacane wprawdzie bywają także wielkiemi klęskami, — lecz klęski te aczkolwiek bolesne, ducha nie zabijają, charakteru nie psują i jedności narodu nie rozrywają. Błędy patrjotyczne, nie były następstwem z zasady jak błędy stronnictwa dworskiego, lecz wynikły one z nieumiejętności. Nieumiano obrachowywać sił narodu i właściwie ich używać i tym sposobem przedsiębiorąc nad możność dochodzono do klęski zamiast do zwycięztwa.

Gdyby jednak i w przyszłości powtarzali patrjoci błędy dotychczasowe, to w końcu moglibyśmy dójść do wyczerpania i zniszczenia sił narodu. Ażeby tak smutnego następstwa uniknąć, każdy patrjota powinien się starać o wiedzę i światło, jaką daje najtrudniejsza, najszersza, ale też i najpiękniejsza z umiejętności „umiejętność stanu".

Gdy miłość i wiara patrjotyczna w własny naród złączy się z umiejętnością stanu, wtedy dotychczasowe błędy powtarzać się nie będą. Staną się one nawet niepodobnemi, jeżeli zawsze kierować się będą patrjoci główną zasadą umiejętności stanu, która polega na tem, ażeby nie przedsiębrać nic nad siły i działanie narodowe utrzymywać zawsze w zakresie możności narodu. Gdy nasi patrjoci wyrobią się na mężów stanu i połączą w sobie dwa te potężne czynniki wiary i umiejętności, nie trzeba być prorokiem, ażeby przepowiedzieć, iż od tej chwili rozpocznie się praca rzeczywistego wyjarzmiania, doba trwałych zdobyczy i pewnego bytu.

Daleko jednakże jesteśmy jeszcze od tego połączenia; daleko jeszcze od zlania się dwóch stronnictw tak wybitnie w dziejach całego wieku zarysowanych; daleko jeszcze od tego, żebyśmy mieli jedno stronnictwo wierzące w naród i umiejące jego siły właściwie zużytkować ku celom, jakie mu Bóg i historja zakreśliły.

Zamiast dążyć do takiej harmonii, stronnictwo dworskiej polityki wystąpiło reakcyjnie przeciwko stronnictwu patrjotycznemu z tak namiętną złością, iż od tego wystąpienia oznaczył się w narodzie rozdział, głębszy niż kiedykolwiek w przeszłości. W ślepej swojej zawziętości przeciwko patrjotyzmowi być może, iż stronnictwo dworskiej polityki niespostrzegło, że w swoich sądach i w opiniach swoich zapędziło się aż na stanowisko rządu petersburgskiego. Jeden z jego historyków w dwutomowem dziele, świeżo wydanem w Krakowie, przyjął już na siebie rolę wspólnika i doradzcy tego rządu. Aczkolwiek jego rady mają na sobie piętno Murawiewa-wieszatiela, są bowiem katowskiej surowości, były jednak za dobre uznane przez główny organ tegoż stronnictwa. Chociaż autor zwrócił je przeciwko synom tejże co i on ziemi, bo przeciwko patrjotom polskim, dobijającym się niepodległości, krytyka historyków stronnictwa nie znalazła w nich nic nagannego, lecz owszem same tylko rzeczy godne pochwały i uwielbienia.

Fakt ten smutny upoważnia do wniosku, iż w walce swojej przeciwko patrjotom stronnictwo dworskiej polityki szuka oparcia w rządzie moskiewskim, z niego czerpie moc swą i znaczenie. Stanęło więc ono tam, gdzie stała Targowica, która postępując na czele wojsk moskiewskich, więziła i zabijała patrjotów trzeciego maja i mienie ich niszczyła. Doświadczenia przeszłości pozostały dla niego bez korzyści. Popełniając też same błędy doczeka się surowszego jeszcze wyroku historji niż Targowica. Gdy bowiem polityka ciążąca ku obcym dworom w czasach Stanisława Augusta, sprowadziła upadek państwa polskiego, — dzisiaj, gdy już niema państwa, sprowadzić może śmierć narodu polskiego. Nie należy się łudzić; gdyby dworskiemu stronnictwu udało się zabić w Polakach myśl polityczną, obejmującą całość rozdzielonej ojczyzny, naród naturalnym biegiem rzeczy przyswoiłby sobie musiał myśli polityczne obcych organizmów, do których został przymusowo wcielony, i pod ich to wpływem nastąpiłby rozkład i zaabsorbowanie tem prędsze, iż siła przyciągająca obcych organizmów, nie natrafiłaby już na żadne neutralizujące oddziaływanie. Jak za Stanisława Augusta zrzeczeniem się obrony, mniemało stronnictwo dworskiej polityki zachować złotą wolność i byt Rzeczypospolitej, tak obecnie zrzeczeniem się dążenia do samodzielnego bytu, wyparciem haseł patrjotycznych i podarciem sztandaru narodowego, usiłuje ono zasłużyć sobie łaskę „humanitarnych rządów" jak się wyraziło krakowskie Exposé, przesłane na kongres w Berlinie.

Najnowsze wypadki potwierdziły tę prawdę, iż rząd absolutny, zaborczy, nigdy dobrowolnie to jest z łaski nie daje humanitarnych rządów narodowi, który uważa jako podbity, i że wtedy tylko okazuje się skłonnym do udzielenia swobód, gdy go zmuszają do ustępstw wypadki zewnętrzne lub wewnętrzna agitacja.

Przed rozpoczęciem wojny z Turcją, gdy rząd moskiewski nie był jeszcze pewnym zachowania się Europy i przypuszczał, iż sprawa polska wyzyskaną będzie przez jego nieprzyjaciół, zaczął okazywać skłonność do lepszego traktowania Polaków. Czynownicy jego złagodnieli w postępowaniu i głosili, iż car nada Polsce swobody. Były to głosy obawy, z góry podpowiedziane. Roztropność nakazywała skorzystać z tej obawy carskiego rządu i podnieść sprawę polską tam, gdzie mogła być podniesioną, to jest za granicą. Można to było uczynić tem śmielej, iż w razie niepowodzenia, podniesienie sprawy za granicą, nie groziło ludności w kraju żadnemi smutnemi następstwami.

Patrjoci zrozumieli jak należy działać w takiem położeniu i postanowili użyć wszelkich środków do wprowadzenia sprawy polskiej na wokandę europejską przez prasę, parlamenta i memorjały przesyłane do gabinetów. Następstwem tego działania musiałoby być wytworzenie nacisku moralnego na rząd moskiewski w kierunku nadania Polakom swobód, — które już z tego względu mogło liczyć na pomyślny skutek, iż nasuwałoby temuż rządowi obawę zupełnie uzasadnioną, iż za takiem poruszeniem sprawy polskiej, może nastąpić rzeczywiste, orężne jej podniesienie. Jednocześnie postanowili patrjoci, utrzymanie spokojności w kraju i takie zachowanie się ludności, któreby rządowi moskiewskiemu niepozwoliło odgadnąć rzeczywistych zamiarów.

Roztropny ten i na pewien skutek obliczony program został zwichniony przez stronnictwo dworskiej polityki, które w kraju dzierży ster spraw publicznych. Jeden z jego wybitnych reprezentantów p. Z. W. poparty przez jednakowo z nim myślących, jeszcze w 1876 r. dał w Petersburgu rządowi carskiemu zapewnienie, iż nie będzie miał żadnych kłopotów z powodu sprawy polskiej i swego postępowania z Polakami. Układy zostały zawarte. Wnet się też okazało, iż zapewnienie p. Z. W. miało rzeczywisty walor, że stało za nim całe stronnictwo, dominujące w tej części Polski, która dla swoich swobód konstytucyjnych stała się ogniskiem myśli i sprawy narodowej, to jest w Galicji. Wspomniane bowiem stronnictwo przez cały ciąg wypadków na półwyspie Bałkańskim bardzo energicznie działało w tym kierunku, ażeby zapewnienie dane w Petersburgu, okazało się prawdziwem. Tłumiło więc wszelkie objawy nieprzyjazne Moskwie. W Radzie państwa w Wiedniu nie podniesiono sprawy polskiej, na zgromadzeniach ludowych podnieść jej nie pozwolono, samo zaś podejrzenie jakiegokolwiek działania przeciwko Moskwie narażało na rewizje, uwięzienia i wygnania. Wybitni i znakomici nawet członkowie stronnictwa, zaczęli odgrywać rolę policjantów. Niemogąc zaś odkryć nic zakazanego, denuncjowali pozory i własne przywidzenia. Prasa, która popierała program patryotyczny wystawiona była z tej strony na szykany i szyderstwa. Usiłowano ją zniesławić i odjąć jej tym sposobem wpływ i znaczenie.

Czynność, jak z tego widzimy, była dość szeroka i gorliwa. I cóż za nią zyskano od rządu moskiewskiego? Czy chociażby jedno ustępstwo i jedną swobodę nadał Polakom? Czy złagodził swój system żelazny ucisku i wynarodowienia? Poczynił on negocjantom pewne obietnice wtedy, gdy przejęty był obawą, iż sprawa polska stanie mu na drodze do nowych zaborów. Gdy jednak sprawa ta usuniętą mu została z drogi przez samychże Polaków, zapomniał o swoich obietnicach. Dzisiaj okrytemu krwawemi laurami zwycięztwa nie śmie nawet przypomnieć danych obietnic główny negocjant, który tak skwapliwie przyrzekł za nie milczenie i bierność Polaków. Dzisiaj o Polaków rząd moskiewski nie dba i nie obawia się ich sprawy, bo sami przed nim złożyli broń, którą mu zaszkodzić mogli, gdy był w kłopotach.

System więc barbarzyńskich i wynaradawiających rządów w zaborze moskiewskim przetrwał niewzruszony i niezmieniony wojnę moskiewsko-turecką, a przetrwał ją dzięki tej polityce żebraczej, która wszystkiego dobrego spodziewa się od wspaniałomyślności i łaski dworu z góry zaś potępia a nawet karze wszelką samodzielną inicjatywę patrjotów.

Jest to nowa próba wartości rozumu stanu reakcyjnego stronnictwa; jest to nowa miara godności i zacności postępowania mężów, co tak szumnie zalecają i sławią politykę dworską.

Jeżeli ta nowa, tak smutnie i bez chwały zakończona próba, nie zdoła sprowadzić polityków dworskich z drogi upakarzającej a szkodliwej, jaką kroczą od dawna, powinna przynajmniej wskazać ogółowi polskiemu właściwe sposoby zachowania się wobec dalszego zalecania biernej uległości i bezwarunkowego posłuszeństwa dla rządu, który nie tai swoich zamiarów wyniszczenia i wynarodowienia Polaków.

4. listopada 1878 r.

Byrone z żoną, dr. Falka i Maybacha; rodziny Bismarków, Putkamerów i Rantzauów były licznie reprezentowane. Matka młodego pana, licząca lat 78, nie mogła przybyć do Berlina. Młoda para otrzymała mnóstwo podarunków w serwisach, kandelabrach, kosztownościach, zegarach, dziełach sztuki i t. d.

— **Wybory we Francji.** Jak wielkiem jest zainteresowanie się sprawą przyszłych wyborów do senatu, świadczy wymownie' pierwsza lista składek ogłoszona w *Journal des Debats*, gdzie 25 składkujących złożyło 81000 franków, a między tymi p. Recipon 50000 fran., Guichard i wdowa Arnaud de l' Ariege po 10000 fr., deputowany Menier 5000 fr., dzienniki *Petite Republique française* i *Republique française* po 1000 fr. i t. d.

— **Przepowiednie zimy.** Meteorologowie przewidują twardą zimę. Według nadeszłych dotąd wiadomości nastąpiło nagłe obniżenie temperatury w zachodniej Europie, a mianowicie we Francji i Anglii zeszłej środy t. j. 30. października, gdzie obfite śniegi spadły, a co osobliwsza, że w niektórych miejscowościach śnieg poprzedziły błyskawice z nawałnicą.

Mowa akademicko-kandydacka
dr. Juljana Czerkawskiego
na posiedzeniu Rady m. Lwowa d. 9. listop. 1878.
(Według notatek zrobionych na galerji.)

„W rozwulkanionym biegu wypadków w dziejach naszych porozbiorowych, co lat piętnaście zdarzają się katastrofy wstrząsające całem społeczeństwem i nieobliczone sprowadzające za sobą klęski. Obecnie upływa znowu takie lat piętnaście i... (Głos z galerji: Strachajło!) i oto stoimy znowu na wulkanie, huczą pioruny, walą się podstawy świata, hasło rewolucji wydane, powstańcy stoją na rogatce Żółkiewskiej!. (Duch *Czasu*: Brawo!). Tak jest, panowie, hasło z ust waszych wychodzi, wy to, zamierzoną uchwałą nadania obywatelstwa honorowego posłowi do Rady państwa, Hausnerowi, podnosicie głownię piekielną, zarzewie wojny domowej!!!... W szalonym swym braku rozwagi, zapomnieliście, że ja tu jestem, ja... (Głos z galerji: Siciński) któremu, sumiennie mówię, właściwiej należałoby się podobne odznaczenie. Bo, proszę panów, czem Hausner lepszy jest odemnie?! I ja bywam przecież posłem, i ja jeździłem do Wiednia i ja miewałem bardzo ładne mowy, doprawdy, przepyszne mowy! Poświadczyć to może najbezstronniej moje sumienie... Ale panowie nie znacie się na tem, nie mając tak jak ja parlamentarnego wykształcenia; wydajecie uchwały pośpiesznie i bez zastanowienia jak gawiedź uliczna, spędzona, a może i zapłacona!! Nie sądźcie jednak, panowie, abym chciał wam ubliżyć temi słowy, albo przypisywać wam jaką winę. Nie! wyście niewinni jak baranki, tylko was podburzają i okłamują nikczemni, złodzieje, gałgany, podli dziennikarze... (do przewodniczącego) Czy pan przewodniczący nie przywoła mnie do porządku? — Nie? to dobrze — prowadzę więc rzecz dalej.

„Na czem panowie opieracie swój wniosek? rozumie się, że na tem coście wyczytali w lichych naszych dziennikach. Otóż sumiennie muszę panom powiedzieć, że to wszystko wierutne kłamstwo! Od pierwszego do ostatniego wyrazu, cała mowa Hausnera inaczej wygląda w naszych dziennikach niż po niemiecku. Dziennikarze to sami oszuści, i zecerzy także oszuści, mogę to poświadczyć sumiennie, bo mówił mi o tem jeden chłopiec co dawniej był w drukarni gazety, ale go wypędzili stamtąd, że nie chciał kłamliwych artykułów z rozkazu składać. [illegible] panowie, że nawet o sejmie krajowym, odbywającym się tu we Lwowie, zupełnie fałszywie pisali, nie to co się tam działo — czego się więc można spodziewać [illegible] z dalekiego Wiednia? Czemu np. jak sumienny *Czas* (Duch *Czasu*: Słuchajcie!) jak sumienny *Czas*, nie donosiły te liche dzienniki, że i dep. [illegible] zabierał głos w rozprawie adresowej i to w innym wcale duchu, aniżeli Hausner?... Ja panom powiem dla czego ja obecnie jestem tak zaciętym przeciwnikiem *Gazety Narodowej*. Gdym jeszcze do niedawna [illegible] która domagała się [illegible] w Radzie państwa, to równocześnie w tym kierunku informowałem i korespondenta wiedeńskiego *Gazety*. A gdym przeszedł do większości, i [illegible] korespondenta *Gazety Narodowej* inspirował. I oto proszę panów, ten przewrotny dziennikarz oświadczył mi, że on w tym kierunku [illegible] bo redakcja nie zgodzi się na ten kierunek i [illegible]! Z tego panowie możecie powziąć wyobrażenie o przewrotności *Gazety Narodowej*! Jak ją takiemu pismu wierzyć można, które tylko takie korespondencje umieszcza, jakie jego tendencji odpowiadają!

„Za co nagradzać pana Hausnera? Co on takiego wielkiego zrobił? co dobrego powiedział? Ja znam wielu innych, którzy gdyby chcieli, mówiliby lepsze rzeczy od niego — ale po co mają się fatygować i narażać, kiedy i tak [illegible]. Czemu im nie przyznacie obywatelstwa honorowego? [illegible] nie dbają o taką łaskę, bo to ani dochodu nie przynosi ani tytułu dostojności nie nadaje — [illegible] nie dostają, to ja nie chcę aby Hausner dostał.

„Co się panom tak bardzo podobało w mowie Hausnera? [illegible] (Głos z galerji: żonaty!) nie dam się złapać na takie plewy!... Zdrowy rozsądek nakazuje, że gdy się napotka konającego wroga, to należy go kopnąć (głos: Jak osioł!) i zadać cios ostatni, dobić go, aby już więcej nie powstał. Otóż Hausner [illegible] ze względu niby, że konający wróg [illegible], zdobył się raz jeden na cywilną odwagę i zapragnął wstąpić na drogę prawny — on, podał mu rękę pomocy, zabawił się w Sobieskiego!... Rzecz [illegible] amici. (Głos *Czasu*: „Tenemus, amice!"). Szaleniec! Rzucił nas w objęcia centralistów, którzy porwą nas i pociągną za sobą, jak porwały wodospad Niagary łódeczkę Blondin'a, gdyby ten wpadł był kiedy w jego spienione nurty!... Prawda, panowie, że piękne i silne porównanie? — czy Hausner zdobył się na coś podobnego?

„Czyżby nie lepiej już było, uczcić w ten sposób dr. Zybilkiewicza? (Głos *Czasu*: Słuchajcie! słuchajcie!). Cóż macie mu do zarzucenia? owe osławione mowę „staatsgefährlich"? [illegible] już raz panowie zrozumieć, że „staatsgefährlich" jest właśnie dowodem naszej dojrzałości politycznej, bo gdyby nie ono, toby mnie i moich przyjaciół hołota uliczna dawno już na swych zgromadzeniach zakrzyczała i kto wie [illegible] mnie dzisiaj!... Zarzucicie może dalej kwestję stempla dziennikarskiego; ależ zastanówcie się, że na ten jeden czyn bohaterski delegacja nasza na [illegible] zasłużyła, gdyż zdaniem mojem i innych znakomitych ekonomów politycznych, stempel dziennikarski to jedyny hamulec na tych łotrów dziennikarzy, którzy bez niego [illegible] majątki.

„Z przyjemnością wracam do tego przedmiotu: nie sądźcie panowie, abym zawsze miał tak złe wyobrażenie o naszych dziennikach. Bynajmniej! popierałem je nawet, gdy i one mnie popierały; ale dziś, gdy stanęły przeciwko mnie okoniem, gdy za ich inspiracją pozbyłem się uciążliwego mandatu poselskiego, nic mnie z tem [illegible] nie wiąże, aby jednak dał im poznać niewyczerpaną dobroć i łaskawość moją, gotów jestem i teraz jeszcze zwrócić im moją przychylność, byleby tylko nie przeszkadzali świętej kandydaturze mojej w Brzeżańskiem, na miejsce p. Ludwika Skrzyńskiego.

„W końcu pozwolę sobie oświadczyć, że [illegible] potępiam deputowanego Hausnera za wyłamanie się z solidarności Koła polskiego, za wyparcie się tradycyjnej naszej zasady poddawania się woli większości — a co do mnie [illegible] i nie pozwolę się [illegible] i protestuję sumiennie przeciw nadaniu Hausnerowi obywatelstwa honorowego. Skończyłem." (Głos *Czasu*: Brawo! brawo!)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Rohatyn dnia 4. listopada. Sprawozdanie kasowe Stowarzyszenia [illegible] po dzień 1. listopada 1878.

Wyszczególnienie	Winien	Ma
Udziały członków	11.239.23	1.347.25
Pożyczki na skrypta i weksle	6.427.51	18.465.67
Procenta	595.02	46.47
Fundusz rezerwowy	1839.—	—
Koszta administracyjne	645.30	761.12
Fundusz pensyjny	11.—	—
Zaległe procenta za rok 1877	166.07	—
Zaliczka na fundusz pensyjny	—	100.—
Koszta procesu	—	90.—
Gotówka z końcem października 1878	—	112.62
Summa	20.923.13	20.923.13

Ogólny przychód kasowy wynosi 20.923 zł. 13 ct. rozchód 20.923 zł. 13 ct., obrót 41.846 zł. 26 ct.

Izydor Kowalewski, prezes stow.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Dzisiaj ma przybyć do Peszta bośniacko-hercegowińska deputacja hołdownicza, złożona ze znakomitych muzułmanów, tudzież duchownych dostojników katolickich i prawosławnych. Ma być zaproszona na obiad do cesarza.

Manchester Guardian, jeden z najwybitniejszych organów prowincjonalnej prasy angielskiej, donosi w korespondencji z Londynu, że między Austrją a Anglją [illegible] formalny traktat podczas berlińskiego kongresu. Traktatem tym Anglia i Austrja obowiązały się [illegible] i wspólnie wystąpić przeciw Moskwie, w razie gdyby ona nie chciała wyprowadzić swych wojsk z półwyspu Bałkańskiego w terminie, przepisanym traktatem berlińskim. Doniesienie to *Manchester Guardiana* wywołało w Londynie wrzawę niesłychaną. [illegible]

Tymczasem ze strony austrjackiej pospiesznie [illegible] zaprzeczenie. [illegible]

Budapeszt 9. listopada. Słychać na pewne, że cesarz wydał na obręb krajów okkupowanych ogólną amnestję. i będzie niebawem wydaną w tej sprawie proklamacja do mieszkańców Bośnii i Hercegowiny.

Budapeszt 9. listopada. Komisja budżetowa delegacji przedlitawskiej załatwiła dzisiaj etat wspólnego ministerjum skarbu. Dumba interpelował, co się dzieje z pilną sprawą wydania nowych biletów państwowych (banknoty po 1, 5 i 50 złr.) Minister Hoffmann odparł, że wszystko poczyniono celem przyspieszenia druku, i jedyną jeszcze trudnością jest tylko kwestja herbu (Austro-Węgier.) Przy obradach nad etatem ministerstwa wojny, uchwalono na wniosek Sturma rezolucję, że przystępuje się do rozpraw nad tym etatem pod zastrzeżeniem prawa reprezentacji państwowej do ustanawiania liczby wojska i kontyngensu rekrutów.

Budapeszt d. 9. listopada. Na dzisiejszem wieczornem zebraniu poufnem delegacji węgierskiej odczytał prezydent Szlavy mowę, którą na jutrzejszej recepcji będzie miał do króla. Pochwalono ją ogólnie i z małemi zmianami stylistycznemi przyjęto. Mowa dotyka mandatu berlińskiego, na którego podstawie okkupacja nastąpiła. Szczególnie zaś podnosi waleczność i karność armii i sukcesa kampanii. Dalej oświadcza gotowość do uczynienia wszystkiego, czego z jednej strony wymaga stanowisko mocarstwowe monarchii, z drugiej zaś dopuszczają materjalne siły kraju i życzenia jego ludów. Specjalnie podnosi konieczność, aby delegacja poznać mogła tak szczegóły okkupacji, jak i cele ostateczne, do których okkupacja ma poprowadzić. Dalej wyświeca mowa finansowe okoliczności sprawy. W końcu zaś wyraża lojalne uczucia i hołdy dla Najj. Pana.

Budapeszt 10. listopada. Cesarz przyjmując dzisiaj obie delegacje, na przemowy ich prezydentów wynurzył swoje zadowolenie, że udało się kongresowi berlińskiemu zażegnać grożące już niebezpieczeństwo wojny europejskiej. Konsekwentne i wszechstronne przeprowadzenie traktatu berlińskiego, za czem rząd cesarski z całą wiernością dla obowiązków, traktatem przyjętych, obstawać będzie, może powstrzymać niebezpieczeństwa, jakie pokojowi Europy i naszym interesom zagrażały.

Dalej rzekł cesarz, że przyjął zlecone Austro-Węgrom zadanie okkupacji i administracji Bośnii i Hercegowiny. Ubolewał, że w głębokim rozstroju wewnętrznym tych krajów niepodobna było przeprowadzić okkupacji sposobem pokojowym. Szybkie, stanowcze spełnienie zadania wojskowego uwolniło jednak ludność Bośnii i Hercegowiny od terrozyzmu podżegaczy i możliwem uczyniło wycofanie znacznej części wojsk okkupacyjnych. Teraz będzie się rząd starał z całą usilnością, pogodzić finansowe położenie monarchii z ofiarami, jakich wymaga spełnienie zadania, tudzież ile możności przyspieszyć chwilę, w którym wydatki na administrację Bośnii i Hercegowiny będzie można opędzać środkami tych krajów. Nadzieja, że to się uda, jest tem bardziej uzasadniona, ile że stosunki monarchij do wszystkich mocarstw są jak najlepsze. Cesarz tuszy, że delegaci zespolą swoje usiłowania z rządowemi, aby dzieło poczęte dla zachowania pokoju Europy, i dla dobra monarchii, pomyślnie dokonanem zostało.

Wiedeń 10. listopada. „Politische Correspondenz" zaprzecza doniesieniu dzienników angielskich o wrzekomej austrjacko-angielskiej umowie, odnoszącej się do opuszczenia terytorjum tureckiego przez wojska moskiewskie. Równocześnie oświadcza ona na podstawie doniesień z Petersburga, że wszystkie niepomyślne wieści o stanie zdrowia cara są bezwzględnie nieprawdziwe.

Londyn 9. listopada. „Times" otrzymał tej treści telegram z Paryża z d. 8. listopada: Nowe doniesienia potwierdzają wiadomość o chorobie cara. Szuwałow wraca do Londynu tylko dla zawiadomienia o swojem odwołaniu.

Petersburg 11. listopada. Car powróci z Liwadji jak zwykle na uroczystość Jerzego. Niema mowy o przyspieszeniu powrotu. Doniesienia o zdrowiu cara są zaspokajające. Szuwałów powraca do Londynu, i przedstawi tam bezpośrednie zapatrywania cesarza. Tutejsze sfery urzędowe uważają to za rzecz oczywistą, że Moskwa wytrwa na gruncie traktatu berlińskiego wobec wszystkich zajść w Turcji. Zachowanie się Łabanowa jest bardzo prawidłowe. Odpiera on ile możności wywoływanie wszelkich rozruchów w Macedonii, zresztą niepodlega kwestji, że życzą sobie tutaj bardzo żywo porozumienia z Anglią tak w kwestji europejskiej jak i azjatyckiej.

W teatrze hr. Skarbka.
W poniedziałek dnia 11. listopada 1878.
Po raz pierwszy:
Ostatnia wola
Komedja w 3 aktach Aleks. hr. Fredry, (ojca).
Początek o godzinie 7mej wieczór.

Jutro: Wilhelm Tell.

Przyjechali dnia 11. listopada 1878.

HOTEL ZORZA: S. br. Brnnicki z Zaleszczyk. J. Bocheński z Muzyłowa. A. Welsberg z Moskwy. M. Wołosiewicz z Moskwy.

HOTEL EUROPEJSKI: St. Białoskórski ze Stajego. D. Abrahamowicz z Opawy. T. Łahajdakowski ze Stanisławowa.

HOTEL LANGA: J. Frey z Wiednia. J. Geidnszek z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: W. Czaykowski z Swirza. St. Burzyński z Drezna. K. Siewicki z Cieniawy. F. Jamrogiewicz z Tarnopola.

Lwów, z Izby handlowej, 11. listopada.

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika	236 —	238 50
„ Lwowsko-Czern.-Jasska	123 —	125 —
Banku hip. galic. po 200 złr.	248 —	251 —
„ kred. galic. po 200 złr.	216 —	220 —
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	85 20	85 90
„ „ „ 4 „ „	80 25	81 25
„ „ „ 5 „ okres	85 20	85 90
Banku hipot. galic. 6 prct.	90	90 75
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	88 75	90 25
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	90 25	91 30
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	82 50	83 50
Obligacje komunalne Zakl. kr. wł 6%	90 —	91 —
Pożyczka kraj z r. 1873 po 6 pr.	89 50	90 75
Lasy miasta Krakowa	14 50	15 50
„ „ Stanisławowa	19 50	21 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 46	5 56
„ cesarski	5 50	5 60
Napoleondor	9 35	9 44
Półimperjal rosyjski	9 60	9 72
Rubel rosyjski srebrny	1 73	1 83
„ „ papierowy	1 13	1 15
100 marek niemieckich	57 50	58 50
Srebro	99 50	101 —
Kupony w srebrze	99 25	100 50

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.
Wiedeń 9. listopada 1878.
godz. 2 min. 2. południu.

Losy kredytowe	160.25.	Węgier. kred.	206.25
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	97.10
Unionsbank	65.—.	Kolej Kar. Lud.	236.50
Nordbahn	202.—.	Kolej Połudn.	68.75
Kolej Alföld.	114.50	Kolej Elżbiety	157.—
Kolej Lw.-czer.	124.—.	Węg. Nordostb.	109.50
Rudolfsbahn	116.25.	Wied. commu.	88.10
Węg. obl. p. w zł.	64.—.	Galic. indemniz.	87 50
Losy z r. 1864	142.—.	Kolej Siedm.	105.—
Verkehrsbank	110.—.	Losy tureckie	20.—
Węg. renta w zł.	82.40	Kolej Państw.	255.—
Bankverein	103.—.	Losy węgier.	80 50
Rosyjski rubel pap.	1.13¼.	Marki niemieckie	58 65
Węg. Ostbahn.	—.—.	Węg. galic. kolej	—.—.

Usposobienie: uciśnione.

Wiedeń d. 11. listopada,
godzina 10 minut 30 przed południem

Akcje kredytowe	224.90	Anglo-austrjackie	97.75
Kolei Kar. Lud.	238.25	Kolej Południowa	—.—
Unionsbank	65.50	Napoleondor	9.38½
Russ Banknoten	1.14¼	Usposobienie: słabe.	

Berlin d. 10. listopada.
godzina 9 minut 16 po południu.

Russ. Bankn.	197.50	Credit Actien	387.—
Lombarden	119.50	Galizier	102.75
Rumänier	34.75	Oesterr Banknot	172 72

Usposobienie: silne.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje	Sprzedaje
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	85 25	85 75
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	80 50	81 25

Lwów d. 11. listopada 1878.

Pociągi kolejowe.
Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegara lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 23 przed północą (pociąg pospieszny): o godz. 4 m. 58 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 minut 59 po południu (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godz. 11 m 30 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 47 w południe (pociąg mieszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o god. 5 min. 37 rano, (pociąg pospieszny); o godz. 11 min. 4 wieczór (pociąg osobowy): o godz. 12 min. 25 w południe (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 7. minut 5 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 45 wieczór (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 50 z południa (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 8 rano (pociąg nr. 1).

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godzinie 5. minut 42 rano (pociąg pospieszny:) o godz. 9: 47 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 11 m. 28 przed południem (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 3 minut 22. rano (pociąg osobowy): o godz. 3 m. 29 po południu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny): o godzinie 11 m. 8 wieczór (pociąg pospieszny) o godz. 2 min. 53 rano (pociąg osobowy) o godz. 3 m. 59 po południu (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 minut. 15. wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 4. m. 5. rano (pociąg mięszany); o godz. 3 m. 10. popołudniu (pociąg mięszany

Z STANISŁAWOWA: (na Stryj); o godzinie 8. m. 35 wieczór (pociąg n(r. 2.)

NADESŁANE.
Kilka słów o esencji życia Dr. Kiesowa.

Ten niezrównany środek leczniczy zasługuje ze wszech miar na nazwę esencji życia, albowiem nie odejmując pochwał innym środkom leczniczym, nie wynaleziono dotąd żadnego podobnego lekarstwa, za pomocą którego w licznych a niemniej ciężkich chorobach, osiągnięto tak świetne i prawie natychmiastowe skutki, jak zapomocą tego. Esencja życia dr. Kiesowa przywraca nadwątlone zdrowie, wzmacnia je, jest zatem silną dźwignią do przedłużenia życia. Choroby po największej części mają swoje powody, z zepsucia żołądka i pochodzącego ztąd złego trawienia, które znowu powoduje zaflegmienie krwi i innych soków niebezpiecznych. Ponieważ esencja życia dr. Kiesowa na żołądek najbłogoczynniej oddziaływa, przeto słusznie za pomocą jej mogą być wyleczone różne choroby z pewnym skutkiem, jeżeli chory z uwzględnieniem swego stanu zdrowia i siły organizmu codziennie 2 do 3 razy po połowie łyżeczki lub całą zażyje łyżeczkę stołową. Esencja życia dr. Kiesowa działa leczniczo we wszystkich chorobach, które pochodzą z zepsutego żołądka, złego trawienia, z zatamowania soków, z żółci, ostrości krwi, z ospałości lub osłabienia. Osobom, które długie cierpiały lata i nie pominęły żadnego środka, stała się ta esencja życia wybawicielką ich nadwątlonego zdrowia. Wiele chorób, na które umiejętności i wszelkie nie pomagały lekarstwa, niemniej tacy, którzy stanęli nad grobem, zawdzięczają wyzdrowienie i odzyskanie siły jedynie ciągłemu zażywaniu tego przewybornego środka.

Powtarzając, możemy najmocniej polecić esencję życia, wyrabianą przez dr. J. G. Kiesowa, byłego radcy medycznego w Augsburgu, którą nabyć można prawie we wszystkich aptekach naszego miasta i w kraju, jak o tem stwierdza drugostronnie umieszczone ogłoszenie.

PODZIĘKOWANIE.
Wielmożnemu panu
Feliksowi Kraetschmarowi
drowi wszech nauk lekarskich, lekarzowi Zakładu Drohowyzkiego,
składam najserdeczniejsze podziękowanie za bezinteresowną a przytem nadzwyczajnie gorliwą i znakomitą kurację w czasie mej 14dniowej słabości.

Ant. Aleks. Markowski.
urzęd. fund. Stan. hr. Skarbka.

Wiedeń 9. listopada.

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bankn. 5 prc.	60 65	60 80
„ „ w srebr. 5 „	62 20	62 40
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	336 —	338 —
1839 ⅕ losu	330 —	332 —
1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	106 —	106 50
1860 „ 500 „	112 —	112 30
1860 „ 100 „	121 —	121 50
1864 „ 100 „	140 50	141 50
Listy zast. dom. po 120 zł. 5 „	140 —	140 50
Renta złota 4 proc.	71 10	71 25
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	82 50	83 25
Bukowińskie	79 50	80 50
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	82 40	82 55
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	99 50	100 —
Węgierska poż. po 100 złr.	80 50	81 —
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austrj. po 200 zł. 120	96 25	96 75
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	78 —	79 —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	222 50	222 75
Zakład kred. węgier. 200 złr.	206 —	206 25
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	755 —	760 —
Franco-austrjackie po 100 złr.	— —	— —
Franco-węgierskie po 200 złr.	— —	—
Galicyjski bank dla [illegible] po 200 zł.	— —	— —

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Galic. bank dla handlu i przemysł. po 200 złr.	— —	— —
Galicyjski Zakład kred. włośc. po 200 złr.	— —	— —
Banku austr.-węg. po 600 złr.	790 —	791 —
Unionbank po 100 złr.	65 —	65 25
Vereinsbank po 100 złr.	— —	— —
Verkehrsbank pow. po 140 złr.	100 —	101 —
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	103 —	103 25
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	26 50
Alföldzkiej po 200 złr. sreb.	114 —	115 —
Dniestrzańskiej „ „ „	321 —	325
Elżbiety „ „ zł. k.	157 —	157 50
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	2022 —	2027 —
Franciszka Józ. po 200 zł. w. a.	128 25	128 50
Kolei gal. Karola Ludw. po 200 złr. m. k.	236 25	236 75
Lwow. Czer. Jaszka po 200 zł.	124 25	124 50
Morawsko-Szląska (centraln.) po 250 złr.	— —	— —
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr.	107 50	108 —
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	45 —	45 50
Rudolfa po 200 złr. srebr.	116 25	116 75
Siedmiogrod. po 200 zł. w. a. sr.	105 —	105 50
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 złr. w. a.	255 —	255 50
Südbahn po 200 złr. srebr.	68 25	68 75
Tramway wied. po 200 złr.	151 —	152 —
Węgiersko-galicyjska (Łupk.) po 200 złr.	81 —	82 —
Węgier. północn. wschodn. po 200 złr. srebr.	109 50	110 —
Węgier. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	— —	— —
Węgier. wschodn. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	106 50	107 —

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 złr.	— —	— —
„ „ wied. po 100 złr.	— —	— —
„ bankl. pom. po 100 złr.	— —	— —
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öster. 4 pr. sr.	110 75	111 —
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	93 25	93 75
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. w. a.	79 50	— —
„ „ „ „ 5 pr. w. a.	85 25	85 50
Galic. bank hipot. 6 prct. w. a.	90 25	90 75
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	88 —	88 50
Towarz. kred. miejskie 6 prct.	90 —	— —
Bank austr.-węg. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a. 5 „	98 60	98 75
Obligacje pierwszeństwa kol. za 100 zł.)		
Albrechta po 300 złr. 5 prct. 100 złr.	67 —	67 50
Alföldzkie po 200 złr. 5 prct. srebr. w. a.	66 75	67 25
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	— —	— —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	92 50	93 —
„ em. 1862 5 prct.	90 75	91 —
„ em. 1870 5 „	80 50	81 50
„ em. 1873 5 „	88 50	89 —
Ferdynanda półn. 5 prct. m. k.	101 50	102 —
„ „ 5 „ w. a.	95 50	— —
„ „ 5 „ srebr.	102 75	103 25
Gal. K. L. 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	100 —	100 25
„ II. em. 5 prct.	97 25	98 75
„ III. em. 1871 300	95 75	96 —
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow. Czern. Jass. I. em. 1866 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	76 75	77 25

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Lwow. Czern. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	79 —	79 50
Lwow. Czern. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	70 —	70 50
Lwow. Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 prot. srebr. w. a.	— —	66 —
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 prct. srebr. w. a.	74 75	75 25
Rudolfa em. 1869 po 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	71 50	72 —
Rudolfa em. 1872 po 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	71 30	71 60
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prct.	62 25	62 75
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	160 50	161 —
Klary po 40 złr. m. k.	28 75	29 50
Keglevich po 10 złr. m. k.	14 —	14 50
Krakowska po 20 złr.	14 75	15 25
Palffy po 40 złr. m. k.	27 50	27 75
Rudolfa po 10 złr. m. k.	14 —	14 50
Ks. Salm po 40 złr. m. k.	38 50	39 —
St. Genois po 40 złr. m. k.	34 50	35 —
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	19 50	20 50
Waldstein po 20 złr. m. k.	22 50	23 —
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	27 50	28 50
(Dewizy 3miesięczne.)		
Berlin 100 mark.	57 25	57 40
Frankfurt 100 mark	57 25	57 40
Hamburg 100 mark	57 25	57 40
Londyn 100 funt. szterl.	116 90	117 40
Paryż 100 franków	46 65	46 70

Do wygrania!

1. 6. i 15 grudnia
na PROMESĘ
na los pożyczki r. 1864
zł. 200.000.
Cena promesy zł. 5, pół promesy 3 zł.

Na los loterji rządowej
zł. 200 000.
Cena losu zł. 2.

Na promesę na los pożyczki prem. węgier.
zł. 150.000.
Cena promesy 3 zł. 50 ct.
Do nabycia w handlu herbaty
Fr. Schubutha i Syna
Lwów, Rynek 45. 3685

T. OKORNICKI

magazyn porcelany i szkla
we Lwowie, Rynek 38
poleca najlepsze porcelanowe
maszynki do kawy
z nowem patentowanym nigdy się niezanieczyszczającem **sitkiem** Na prowincję rozsyła poczta.
3934 2—3

Dobra ziemskie

w powiecie Przemyskim, nad rzeką Wiar położone, pół godziny drogi od stacji kolei żelaznej oddalone, z dwóch folwarków i lasu składające się, razem 1407 morgów pola ornego w dobrej glebie, łąk, pastwisk i lasu zawierające, są z wolnej ręki do sprzedania.

Warunki sprzedaży udzieli notarjusz Longchamps w Przemyślu. 3929 3—8

Medal zasługi na wystawie krajowej we Lwowie 1877 r.

Pierwsza krajowa

PERFUMERJA

JANA IHNATOWICZA
magistra farmacji
Lwów ul. Kopernika Nr. 3.

Najuprzejmiej polecam Szan. Publiczności moje własne wyroby, które zostały odszczególnione medalem zasługi na wystawie krajowej 1877 r.

Wyborne wody kolońskie, Lawendowe, Ambrowe, perfumy jako to: Jasminowe, rezedowe, heljotropowe, paczulowe, fijołkowe, Ess-bouquet, Millefleur itp., pomady chinowa na wzmocnienie włosów, litewska z bardzo przyjemnem zapachem, wody do płukania ust, mydła toaletowe i środki do wywabiania plam. 3805 4—?

Olej rybi

z miętusa,

naturalny, nieczyszczony i jako taki najskuteczniejszy, sprowadza wprost z Bergen, w Norwegii, i odsprzedaje w butelkach po 80 centów w. a. 3659 3—?

Apteka pod Gwiazdą
Piotra Mikolascha
we Lwowie.

NOWY WYNALAZEK

PARF^IE IXORA BREONIE
PARFUMERIA IXORA BREONIE

ED. PINAUD

Mydło .... à l'IXORA
Essencya dla chustek. à l'IXORA
Woda tualetowa ...... à l'IXORA
Pomada .... à l'IXORA
Olejek .... à l'IXORA
Puder ryżowy .... à l'IXORA
Kosmetyk .... à l'IXORA
37, Boulevard de Strasbourg, 37.

SPIEWNIK POLSKI

wychodzi we Lwowie w
KSIĘGARNI POLSKIEJ

obejmuje wszystkie piosnki narodowe, religijne, przygodne, miłosne, bojowe itp.
Serja z 12 zeszytów 2 zł. z przesyłką 2 zł. 24 ct., na ładnym papierze 3 zł., z przesyłką zł. 3.24.
Pojedyncze zeszyty po 20 ct.
3701 7—?

Ból zębów każdy i najdotkliwszy uśmierza trwale i natychmiast sławny paryski: **„LITON"** nawet w tych wypadkach, gdy żaden inny nie skutkuje środek. Flk. 40 i 60 ct. — We Lwowie w aptece P. Mikolascha. W Stryju aptece Z. Dragowskiego.
831 5—11

Na sprzedaż DOM

na Zamarstynowie pod l. 12 o 5ciu pokojach, z werandą oszkloną i gankiem, ze stajnią na cztery konie i cztery krowy, z piwnicą, stodołą i szopą. Ogród warzywny i owocowy i 8 morgów pola. Zgłoszenia do właściciela tamże. 3955 2—3

PRAWDZIWE

PIGUŁKI MORISONA

Pa ARTHAUD MOULIN.

najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 3442 2—?

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand, we Lwowie skład wyłączny w apt. p. Krzyżanowskiego obok Brygidek.

Akuszerka

egzaminowana, biegła w swym zawodzie, ofiaruje swe usługi w każdym względzie tak uczęszczając do domów, jakoteż przyjmując do siebie położnice, ręcząc za najściślejsze dochowanie sekretu.

Mieszka przy ulicy Kościelnej l. 1. na 3. piętrze, narożna kamienica od strony schodów, prowadzących do kościoła Marji Śnieżnej (Krakowskie).

Zwracamy uwagę publiczności na nowe dzieło

Dr. ANT. BERGERA

Diphtheritis-Angina

ich rozpoznawanie i sposób leczenia, popularnie dla użytku rodziców, opiekunów i zakładów opracowane. Ze względów na grasującą u nas słabość zasługuje na najszersze rozpowszechnienie.

Cena 50 ct., oprawne 70 ct. przesyłka pod opaską 15 ct. 3706 3—6

KSIĘGARNIA POLTKA
Lwów, l. 14 plac Halicki.

Jawa Kanwy

ecru koloru na serwety
160 cent. szer. łok. 1.80 met. 3 zł.
85 „ „ „ 1 met. zł. 1.60
białego koloru
85 cent. szer. łok. 1 zł. met. zł. 1.60
60 cent. szer. łok. 60 ct., metr 1 zł.

Ręczniki kanwowe
białe na łokcie 46 cent. szer. łok. 28 c., metr 48 ct. oddzielone na tuziny z kolorowemi brzegami i frenzlami tuzin zł. 6.80, 8 do 9 zł.

Bawełnę różnokolorową do wyszywania w pewnych, do prania kolorach utrzymuje na składzie i poleca 3875 4—6

KAROL GRUCH L
we Lwowie, Rynek 35

Przestroga!
Pierwszy galicyjski wyrób

korków katalońskich

(założony w r. 1877)
ulica Pańska nr. 13 we Lwowie,

Prosi szanowną klientellę o rozróżnienie podobnego adresu, chcąc mieć odemnie wyrób jak dotąd. 3772 2—?

Polecając się Łaskawym względom ręczę za dokładną i spieszną wysyłkę.

L. J. Malewski.

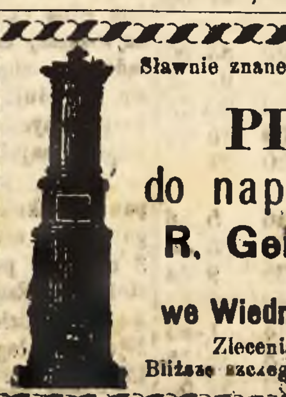
Aparaty do gotowania za pomocą gazu



dalej żelazka fryzjerskie i żelazka do prasowania, aparaty do przyrządzenia kleju dla garbarń i introligatorów, lampy do lutowania itd. dla fabrykantów biżuterji, tudzież wszelkie przyrządy do zastosowania gazu, najtaniej u

F. SCHWEICKHART & Co

Fabrik für Gas- und Wasserapparate und sanitarische Artikel, Metallgiesserei und mechanische Werkstätte,
we WIEDNIU, Wieden, Weyringergasse Nr. 11.



Sławnie znane, wszystkie tym podobne wyroby przewyższające c. k. uprzyw.

PIECE regulacyjne,

do napełniania i z wentylacją

R. Geburth, *c. k. nadwornego maszynisty,*
są do nabycia w składzie
we Wiedniu, VII. Kaiserstrasse 71 we Wiedniu.

Zlecenia z prowincji załatwiają się rychło za zaliczeniem.
Bliższe szczegóły w ilustrowanych cennikach. 3519 12—16

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVIII. N. 93, i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 3788 17—?

Przeszło 1000 oryg. c. k. 1839 r. losów państwowych,

na które wydajemy kwity częściowe, znajduje się zawsze w naszych kasach i zobowiązujemy się niniejszem każdemu kupującemu i posiadaczowi kwitu częściowego na żądanie natychmiast pokazać każdego czasu dotyczący los oryginalny!

Każdy los wygrywa!

Dnia 1 grudnia 1878 r. ostatnie ciągnienie seryj
ces. król. austrjackich

1839 roku losów państw.

które wszystkie z wygranemi wyciągnięte być muszą.

Ogół wygranych wynosi przeszło **9 milionów złotych** austr., między temi wygrane 300.000, 75.000, 30.000, 20.000 zł.

Podobnie ciągnienie jak obecne, w którem **każdy los** musi wygrać; jest rzadkością, dla tego nie powinien nikt nie pominąć tej okoliczności; celem umożebnienia [illegible] udziału, sprzedajemy te losy pod następnemi korzystnemi warunkami.

Piąta część losów państwowych 1839 r.

	zadatek	spłaty miesięczne
1 dwudziestka piątej części za zadatkiem	3 zł. 40 ct. i na dalsze cztery spłaty miesięczne po	2 zł. 50 ct.
1 dziesiątka	11	5
1 ćwiartka	30	11
1 połówka	59	22
1 cała piątka	90	45

Też same losy po odciągnięciu najmniejszej wygranej z ceny

	zadatek	spłaty miesięczne
1 dwudziestka piątej części za zadatkiem	1 zł. 75 ct. i na dalsze cztery spłaty miesięczne po	1 zł. 25 ct.
1 dziesiątka	3	2 50
1 ćwiartka	7	5
1 połówka	14	10
1 cała piątka	28	20

Przy natychmiastowej zapłacie całej kwoty może być 5% z powyższych cen strącone.

Po odebraniu zadatku przesłany będzie odwrotnie ostęplowany dokument ze serją i numerem losu. — Przy zamówieniach …

Dom bankowy Nyitrai & Co w Budapeszcie, Waitznergasse Nr. 27.

Rzetelni ajenci na prowincji będą przyjęci. 3888 12—?

Pierwszy i jedyny na całą Galicję
MAGAZYN BRONI
Perfumerji i artykułów toaletowych,
oraz potrzeb do **podróży i polowania**
Alfreda Dzikowskiego
we Lwowie przy ulicy Karola Ludwika.

Magazyn BRONI Alfreda Dzikowskiego

Perfumerje i artykuły toaletowe francuskie i angielskie

Ważne ogłoszenie i polecenie!

Dr. Kiesowa augsburgska

Esencję życia

szczególnie przeciw febrze, cierpieniom żołądka i spodnich części ciała, od wielu lat wypróbowaną i zachwaloną, dostać można zawsze w świeżym zapasie w danym razie. 3947 1—24

we Lwowie u Jakóba Beisera, apt.	w KOŁOMYJI u J. Sidorowicza, apt.
„ u Piotra Mikolascha, „	w BOCHNI u Franciszka Reiss, „
„ u Zygm. Ruckera, „	w TARNOWIE u A. Tenczyna, apt.,
„ u K. Krzyżanowskiego apt. koło Brygidek.	w RZESZOWIE u J. Schaitera i Sp.,
w BRODACH K. B. Witosławski apt.	w TARNOPOLU u F. Jamrogiewicza
w CZERNIOWCACH F. Golichowski apt.	w SAMBORZE u J. Aleksiewicza apt.,
w KRAKOWIE u M. Jaworskiego,	w STRYJU u Juliana Zagórskiego,
„ u W. Redyka, apt.	w STANISŁAWOWIE u F. Stechera,

Paryzkie i wiedeńskie meble

bardzo eleganckie, trwałe i tanie.

J. G. & J. L. Frankl, stolarz i tapicer,
magazyn założony r. 1835, odznaczony 10 medalami,
we Wiedniu, Leopoldstadt, Obere Donaustrasse Nr. 91.
obok Schöllerhof.
Illustrowane cenniki za nadesłaniem 2 zł. 3555 37—52

Nie ma nic lepszego

na utrzymanie i wzniecenie

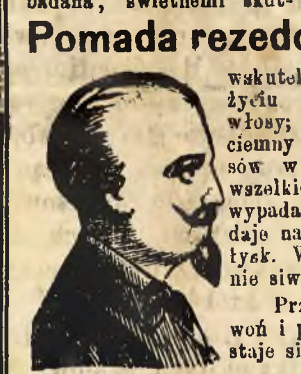
porostu



włosów na głowie

jak znana i sławna, przez znakomitości medyczny, badana, świetnemi skutkami uwieńczona, przez Jego Mość Cesarza wyłącznie patentowana

Pomada rezedowa do kędzierzawienia





wąsów, której, przy regularnem użyciu na łysinach głowy porastają włosy; włosy siwe lub rude nabierają ciemny kolor; wzmacnia cebulki włosów w sposób zadziwiający, usuwa wszelkiego rodzaju łupież, zapobiega wypadaniu w najkrótszym czasie i nadaje zawsze włosom naturalny połysk. Włosy stają się **falistemi** i nie siwieją aż do późnej starości.

Przez swą nadzwyczaj przyjemną woń i pyszną wyprawę, pomada ta staje się ozdobą stolika toaletowego.

Cena słoika wraz z przepisem użycia (w 7 językach) **1 zł. 50 c. Z przesyłką pocztową 1 zł. 60 ct.**

Odsprzedający otrzymują znaczny rabat.

Carl Polt, Fabryka i centralny skład wszelkich perfumeryi i wielkiej ilości c. k. przywilejów, we Wiedniu, 8. Bez. Josefstadt, Piaristengasse Nr. 14. we własnym domu, dokąd wszystkie pisemne zlecenia z prowincji tak za gotówkę, jakoteż za zaliczeniem pocztowem się załatwiają. 2495 2—12

Główny skład dla Lwowa jedynie tylko u panów:

Zygm. Ruckera, apt. we Lwowie.	Jak. Beisera, apt. we Lwowie.	K. Strzyżowskiego, kupca we Lwowie.

L. 23220.

C. k uprz. kolej gal. Karola Ludwika.

KONKURS.

W celu obsadzenia posady lekarza kolejowego we Lwowie z rocznem honorarjum zł. 600 rozpisuje się konkurs.

Chcący starać się o tę posadę winni być doktorami medycyny, chirurgii i magistrami akuszerji, oraz wykazać się świadectwami, że dłuższy czas praktykowali w zakładach publicznych.

Dotyczące podania mają być najpóźniej do dnia 30. listopada r. b. do Dyrekcji ruchu c. k. uprzyw. kolei gal. Karola Ludwika we Lwowie wniesione.

Instrukcje, jakoteż specjalne przepisy dla lekarza kolejowego we Lwowie, przejrzeć można w biurze zarządu stowarzyszenia ku wspieraniu chorych, w zwykłych godzinach urzędowych na głównym dworcu we Lwowie.

Lwów dnia 5. listopada 1878.

Dyrekcja ruchu.

3956 2—3

Przed wszystkiemi podobnemi pod każdym względem mają pierwszeństwo Neusteina ocukrzone

pigułki krew przeczyszczające

świętej Elżbiety.

Nie zawierają one w sobie żadnych szkodliwych substancji, używane z najlepszym skutkiem w chorobach spodnich organów ciała, przeciw zimnicy, chorobom organów piersiowych, chorobom naskórnym, chorobom oczu, chorobom mózgu i usz., chorobom kobiecym; sprawiają lekkie rozwolnienie, przeczyszczające krew, żaden środek leczniczy nie jest tak korzystnym i zupełnie nieszkodliwym, aby

zatwardzenie 3230 2—12

usunąć, to niezawodne źródło prawie wszystkich chorób. Z powodu że się biorą w formie ocukrzonej, dzieci chętnie zażywają.

Pudełko zawierające 15 pigułek kosztuje 15 ct.; rulonik zawierający 8 pudełek zatem 120 pigułek, kosztuje 1 zł.

Przestroga. …

Główny skład we Wiedniu: *Apotheke zum heil. Leopold Ph. Neustein, Plankengasse 6. Skład we Lwowie w apt. p. Zyg. Ruckera.*

Przeciw

cierpieniom piersiowym i suchotom,

poleca przeszło 5 000 lekarzy, na podstawie niezliczonej ilości uzdrowionych, jako najskuteczniejsze środki, od 30tu lat sławnie znane preparaty słodowe, wyrabiane przez c. k. dostawcę nadwornego **Jana Hoff** we Wiedniu, Graben, Bräunerstrasse 8, a to: piwo zdrowia z ekstraktu słodowego. czekolada słodowa i cukierki słodowe. **Jako środek leczniczy nieomylny (arcanum) doniosłej wartości na wyleczenie wszelkich cierpień piersiowych i suchot jest ekstrakt słodowy Hoffa. Za pomocą tego środka wyleczyłem moją 32 lat mającą córkę, cierpiącą na ropienie się płuc. Ciągłe zażywanie ekstraktu słodowego wraz z czekoladą słodową i cukierkami słodowemi zmniejszyło widocznie chorobliwe objawy i spowodowało zupełne wyleczenie. Dr. Sporer, c. k. radca gubernialny w Abbazji. List: Rouen Na zlecenie naszego lekarza domowego upraszam dla małej rekonwalescentki o przysłanie 2 funtów czekolady słodowej i funt cukierków słodowych.**

Röhmer, urzędnik kr. telegrafu.

(Prawdziwe Hoffa cukierki słodowe opakowane są w niebieskim papierze).

Odsprzedający otrzymają rabat.

We Lwowie do nabycia w aptece **Jakóba Baisera, Zygm. Ruckera,** w handlu *Karola Ballabana,* w cukierni *Jana Müllera;* w *Tarnowie* u *Edwarda Bang,* w *Przemyślu* u *M. Krug,* w *Tarnopolu* w apt. *Fr. Jamrogiewicza* i u spadkob. *Morawetza.* 3557 1—8

Pierwsze nagrody 2 medale złote.	Uwieńczone nagrodami	Pierwsze nagrody 3 medale srebrne

przez Wys. ces. król. rządu wyłącz. uprzywilejowane
wielokrotnie wypróbowane i jedynie niezawodne

PRZYMYKADŁA na PRZECIĄG POWIETRZA

do drzwi i okien,

z bawełny, polakierowane, w kolorze białym i dębowym, sprzedają się po najtańszych cenach, a to: 3492II 6—10

Cena białego cylindra do okna 5 ct. za meter
Cena koloru czerwono-brunatnego i dębowego cylindra do okna 6 ct. za meter,
Cena białego cylindra do drzwi 7½ i 13 ct. za meter,
Cena cylindra koloru czerwono brunatnego dębowego do drzwi 9 i 14 ct. za meter.
Zaopatrzenie okna średniej wielkości w wałki białego koloru wypada najwyżej 50 ct.

Zamówienia z prowincji w wielkich i drobnych ilościach załatwiają się jak najszybciej. Uprasza się podawać przy zamówieniu liczbę okien i drzwi celem przesłania odpowiedniej ilości wałków. Do każdej przesyłki dołącza się zawsze drukowana instrukcja, podług której każdy może je sam przytwierdzić do drzwi i okien, tak, że bynajmniej nie przeszkadzają otwieraniu lub zamykaniu takowych.

We Wiedniu *Kolowratring Nr. 12 w c. k. nadwornym składzie fabrycznym.*

Ochrona przeciw zaziębieniom.	**J. POPELARZ** c. k. liwerant nadworny przymykadeł od przeciągu powietrza.	Największa oszczędność drzewa.

GALICYJSKI

Zakład zastawniczy i kredytowy

we Lwowie, ul. Teatralna w gmachu teatralnym
udziela pożyczki na zastaw

a) Wyrobów ze złota i srebra i innych drogich kruszców;
b) Towarów i innych przedmiotów nowych i używanych;
c) Papierów publicznych wartościowych;

Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności
począwszy od 1 zł. do każdej wysokości i oprocentowuje takowe **po 7 od sta.**

Zwrot wkładek do 100 zł. niszcza się bez wypowiedzenia.
do 250 zł. z 10dniowem wypowiedzeniem
„ 500 zł. z 20 „ „
„ 1000 zł. z 30 „ „
Od wkładek — z wypowiedzeniem 90dniowem 8%.

Godziny urzędowe: od 8. do 12. w południe,
3739 6 ? od 3. do 5. po południu.

Bergera lekarskie mydło dziegciowe,

przez najznakomitszych medyków polecone, w monarchii austr.-węgierskiej, Francji, Niemczech, Holandji, Szwecji, Rumunii itp. używane od dziesięciu lat z pewnym skutkiem przeciw

Chorobom naskórnym wszelkiego rodzaju,
tudzież przeciw każdej nieczystości cery,

szczególnie przeciw parchom, liszajom, strupom, wyciekowi tłuszczu, łupieżowi w głowie i brodzie, przeciw piegom, ostudom, tak zwanej czerwoności nosa na odmrożenie, na pocenie się nóg i przeciw wszystkim chorobom na głowie u dzieci. Prócz tego polecić je można jako środek oczyszczający skórę.

Cena sztuki wraz z przepisem użycia 35 ct.

Bergera mydło dziegciowe zawiera w sobie 40prct. koncentr. dziegciu drzewnego, jest nader starannie przyrządzone i odróżnia się w swej istocie od wszystkich innych w handlach sprzedawanych.

Dla uniknienia złudzeń

należy żądać w aptekach wyraźnie **Bergera mydło dziegciowe.**

A.B. & Cp.

i uważać na **zielone opakowanie** i odciśniętą tutaj **markę ochronną**

Jedyny zastępca w kraju i zagranicą apt. **G. Hell w Opawie.**
Główny skład we Lwowie i dla Galicji w apt. P. Mikolascha, Z. Ruckera; w Brodach E. Liszka i Grünspan, w Przemyślu Nahlik, w Rzeszowie Kalinowski, w Stanisławowie Stecher, tudzież w aptekach w Krakowie, Jarosławiu i Tarnopolu i we wszystkich miastach Galicji. W Czerniowcach u Altha, w Suczawie u Karczewskiego. 3461 6—30



Płaszcze na deszcz z gumi

dla wojskowych,

stosownie do przepisów zrobione i płachty obozowe (na żądanie może być zapłata zarządzona w komisji uniformowania) tudzież surduty na deszcz dla cywilnych i płaszcze z kapuzami, sztuka po 7 zł. dostarcza

J. N. Schmeidler, Gummifabrik we Wiedniu,
Centrale: VII. Stiftgasse Nr. 19.,
Filia: I. Kohlmarkt Nr. 5. 3551 14—18

ASTHMA

CYGARETKA INDYISKIE
(CANABIS INDICA)

PP. GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu,
8, ulica Vivienne.

Wszelkie środki aż do dziś używane przeciw astmom, w jakiejby niebyły formie i postaci, miały zawsze za podstawę *belladonę, stramonium, nikotynę* albo *opium.*

Niedawne doświadczenia dokonane w Niemczech, a powtórzone we Francji przekonały, że konopie indyjskie z Bengalu (Canabis indica) posiadają własności skuteczne do zadziwienia przeciw tej słabości; jak również przeciw kaszlom nerwowym, suchotom gardlanym, zakatarzeniu, ochrypłości i utracie głosu, newralgiom twarzy i bezsenności.

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

Skład we Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha, Z. Ruckera i J. Beisera.

Ces. król.
wyłącznie uprzywilej.

„Puritas"

(Mleko odmładzające włosy).

„PURITAS" nie jest żadną farbą na włosy, tylko płynem do mleka podobnym, który posiada tę cudowną własność, że siwe włosy odmładnia, to jest wkrótce i to najdalej w przeciągu 14 dni im takową farbę przywrócić może, jaką początkowo miały.

Flaszka „Puritas" kosztuje 2 guldeny (przy presyłce 20 ct. za opakowanie i jest do nabycia za zaliczeniem pocztowem u producentów

OTTO FRANZ we Wiedniu *Mariahilferstrasse Nr. 38.*

Składy: We LWOWIE, w aptece pod srebrnym orłem **Z. Ruckera,** w KRAKOWIE: Konst. Wiśniewski apt. pod św. Florjanem; w TARNOPOLU w apt. u Fr. Jamrogiewicza; w STRYJU w apt. J. Zgórskiego i A. Kübla. w BRODACH E. Grünspan apt.; w STANISŁAWOWIE w apt. u F. Stechera i Albina Amirowicza; w KOŁOMYI K. Laden kupiec i Ed. Stenzel, apt.; w PRZEMYŚLU J. Maszewski apt. 3773 4—12

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skorla.